

LA SEMAINE  
POLONAISE

23, rue Taitbout  
PARIS (IX<sup>e</sup>)

# Tygodnik Polski

PRIX  
CENA 40 fr.



Nr. 47 (112) ★ 29 NOVEMBRE  
LISTOPAD 1959



FILM  
TY  
GOD  
nia



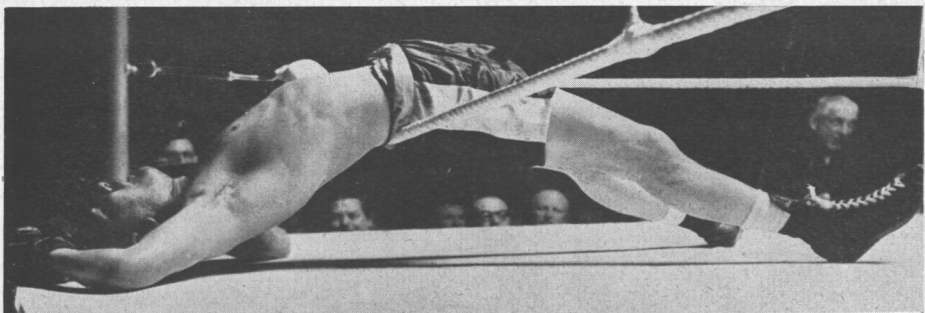
18 listopada w Instytucie Wyższych Studiów Ameryki Łacińskiej w Paryżu, staraniem Stowarzyszenia „Tiers Monde” odbyło się spotkanie profesora Oskara Lange z wybitnymi ekonomistami francuskimi. Dyskusja, której przewodniczył profesor Henri Laugier, trwała wiele godzin, a asystowało jej kilkuset studentów.



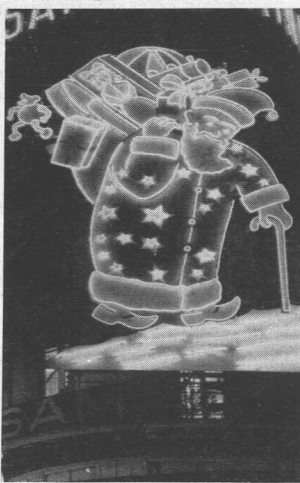
Wybitny pisarz polski, Jarosław Iwaszkiewicz, bawił ostatnio w Paryżu z okazji wydania swej interesującej noweli „Matka Joanna od Aniołów”, która ukazała się w języku francuskim nakładem Lansonta. Na zdjęciu Iwaszkiewicz (z prawej) spotkał się z intelektualistami francuskimi na przyjęciu w Ambasadzie PRL.



Tegoroczną nagrodę Goncourt otrzymał Andre Schwarz-Bart za książkę „Dernier de Justes”. Rodzice Barta pochodzili z Polski. Od lewej: Gerard Bauer, Philippe Heriat i Roland Dorgeles ogłaszają nazwisko laureata.



Henry Cooper, brytyjski mistrz wagi ciężkiej, pokonał w Londynie Joe Ershine w dwunastej rundzie.



Wystawy wielkich magazynów paryskich przybrały już świąteczny wygląd.



Tradycyjnym zwyczajem w dniu 25 listopada obchodziły swoje święto Katarzynki.

Najlepsze zdjęcie  
tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.

nadesłała w ubiegłym tygodniu  
P. Irena Staszek

PRZYPOMINAMY  
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

# Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr. 47(112) — 29.XI.1959.  
23, rue Taitbout, Paris IX\*  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

**Cena prenumeraty:**  
kwartalnie: 400 fr.  
półrocznie: 700 fr.  
rocznie: 1.300 fr.

**Przedstawiciel w Belgii**  
C. KUC,  
LIEGE, — 90, rue Lunrez  
C. C. P. 66.69.45 Liège

**Cena prenumeraty:**  
kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

## dziś w numerze

	Strona
Mała gazeta wielkiego świata ....	4
Radość życia ....	5
Wawel Polski Północnej .....	6
Jak to jest z tym wspaniałym węchem? .....	8
Usługi praktyczne	8
Gawędy Walentyny .....	8
Spotkania w mroku .....	9
Na zajęcia .....	10
Noc Listopadowa i Wielka Emigracja	11
Ulica Bliska ....	12
Michalinka. Rady od serca .....	13
Towarzystwo „Pomoc Oświatowa”	14
Polscy nauczyciele obchodzą swoje święto .....	15
Sport .....	16
Mały Tygodnik ..	17
Konkurs na najpiękniejszą Polkę	19
Krzyżacy .....	20

## nasza okładka

Koto Vieux - Condé w Nordzie są dobre tereny łowieckie. Przychodzą tu polować górnicy z okolicznych kolonii. Do najbardziej zapamiętałych myśliwych należą Polacy. Patrz str. 10-11.



# Polska była przed Piastami!

## REWELACYJNE WYNIKI BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

**J**UBILEUSZ Państwa Polskiego ożywił badania naukowe nad wczesnymi dziejami naszej przeszłości. Ożywiły się zwłaszcza badania archeologiczne, których celem jest odkrycie starych ognisk kultury wczesnopolskiej sprzed połowy X-go wieku oraz pełniejsze zbadanie Polski pierwszych Piastów ze szczególnym uwzględnieniem Ziem Zachodnich. Plon ostatniego sezonu archeologicznego przeszedł wszelkie oczekiwania.

Pasjonujące rezultaty, oświetlające dzieje Polski sprzed połowy dziesiątego wieku, przyniosły zwłaszcza wykopaliska na terenie Małopolski i Lubelszczyzny. Okazuje się, że w Polsce południowej istniało w tamtym okresie samorodne życie gospodarcze, które mogło być podstawą organizmu państwowego podobnego do ówczesnego — na przykład — państwa wielkomorawskiego. Wyniki badań w Górach Świętokrzyskich świadczą o wysokim poziomie hutnictwa rozwiniętego na miarę niemal przemysłową.

O poziomie kultury artystycznej tego okresu mówią szczątki architektury kamiennej. W Wiślicy, wśród szczątków osady z ósmego i dziewiątego wieku znaleziono kościółek architektonicznie identyczny z kościołkami południowej słowiańszczyzny, datowanymi na wiek IX.

Interesujące są również wykopaliska z Wielkopolski i Pomorza. W legendarnej Kruszwicy dokopano się do osady z VI-go wieku. Formy naczyń z tej osady nawiązują do okresów jeszcze wcześniejszych, co popiera tezę, że proces słowiańskiego osadnictwa na naszych ziemiach był ciągły.

Rewelacją sezonu stało się odkrycie w Wiślicy wielkiej płaskiej misy (o dwumetrowej średnicy) wysuwającej się spod fundamentów wspomnianego już kościółka od jego północnej strony. Ponad brzegiem misy znajduje się małe gliniane podium. Odkryto wiec chrzcielnicę, i to wcześniejszą od kościółka. Kościółek stoi na niej, wzniesiono go po zasypianiu sadzawki chrzcielnej.

To niecodzienne wykopalisko jest świadectwem masowego chrztu wcześniejszego niż chrzest Mieszka w Wielkopolsce, świadectwem cofającym datę tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce.

Z natury rzeczy najszerzej były jednak zakrojone badania nad państwem pierwszych Piastów. Prowadzono je w czterdziestu punktach kraju. Z pomocą archeologom przyszły inne dziedziny wiedzy, a także wojsko. Do pomiaru archeologicznego kraju wykorzystano helikoptery. Współpracowano też z pletwonurkami — na przykład na dnie jeziora Lednickiego odkryli oni nieznaną dotychczas szyszak z czasów pierwszych Piastów.

W świetle ostatnich wykopalisk okazuje się, że w Polsce wczesnopiastowskiej



Tum pod Łęczycą. Rekonstrukcja umocnień grodu z VII-VIII wieku.

dominowało budownictwo kamienne, a nie, jak sądzono, drewniane. Szczątki kamiennych budowli, zwłaszcza sakralnych, odkryto nie tylko w Polsce centralnej (jak w Płocku, Wiślicy, czy Kaliszu), ale również w nadgranicznym wówczas Santoku. Szczątki wnętrza tych budowli świadczą, że prowadzono je na miarę europejską. W Santoku, na przykład, znaleziono kamień mozaiki, dowodzący o bogatym wystroju wnętrza odkopanej budowli.

W Wiślicy natomiast szczególnie w tym sezonie obfitującej w rewelacje — w podziemiach dawnej kolegiaty odkopano kryptę romańską z XII wieku ze świetnie zachowanymi rytami trzech postaci ludzkich. Postacie te, wielkości naturalnej, obramowane są wążkami alegorycznymi i roślinnymi. Wysokie walory artystyczne rysunku stawiają odkrycie w Wiślicy w rzędzie najświetniejszych zabytków tego typu nie tylko w Polsce, ale i w Europie Środkowej.

Bardziej znana stała się także przeszłość Kruszwicy. Udało się zlokalizować dawny Gródek feudalny i dotrzeć do XII-wiecznego cmentarzyska, związanego z okresem najbujniejszego rozwoju Kruszwicy. W jednym z grobów kobiecych znaleziono bogatą kolbę, składającą się z przeszło 400 paciorków, wyprodukowanych w miejscowej hucie szkła.

W Poznaniu natomiast ujawniono fakt, że już w 10-tym wieku zajmowano się tu hodowlą jedwabników, a więc panie stroiły się w jedwab.

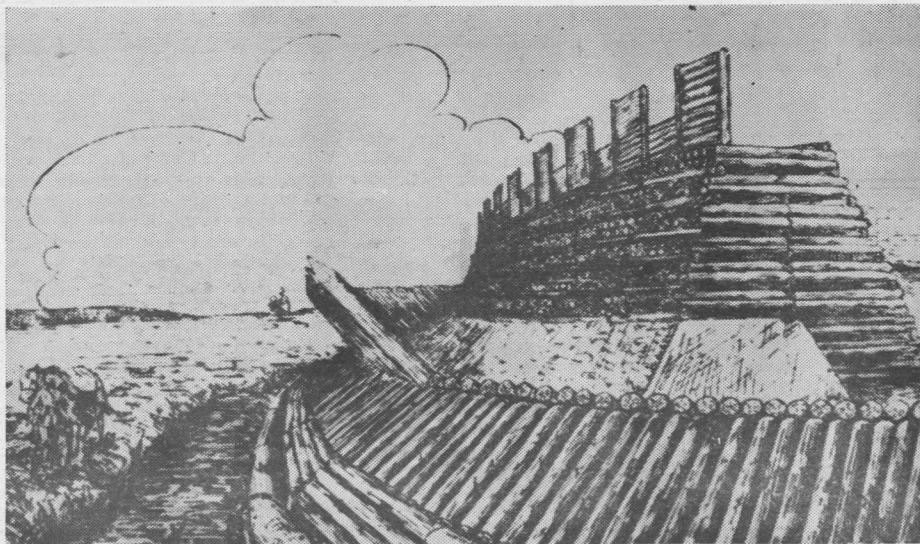
Wykopaliska na Ziemiach Zachodnich, w Wolinie, Kamieniu Pomorskim, Szczecinie, Opolu, Wrocławiu i innych obfitują w przedmioty codziennego użytku, narzędzia, wytwory słowiańskich rzemieślników. Okazało się, że w IX i X wieku na pograniczu północno-zachodnim istniało wiele silnych gospodarczo ośrodków miejskich, powiązanych z miastami wczesnego państwa Piastów. Do nich należy, między innymi, Kamień i Szczecin.

Wykopaliska we Wrocławiu przyniosły w szczególności obfitości wytwory różnych rzemiosł, zdradzające wysoki poziom technologii produkcji.

W Santoku natrafiono na domostwo, w którym wśród innych zabytków znaleziono ozdobne rylce do pisania. Znalezisko to, podobnie, jak i odkopana w Gnieźnie tablica grobowa z napisem łacińskim z XI wieku, świadczy, że umiejętność pisania była w Polsce wczesnopiastowskiej zjawiskiem o wiele pospolitszym, niż to sobie wyobrażamy.

Dalsze badania archeologiczne i inne pozwolą zapewne stworzyć nowy, zgodny z rzeczywistością, obraz początków Państwa Polskiego, w którym nie będzie już miejsca na mity i legendy — oraz ujawnią rolę Polski w dziejach Europy tych czasów.

Zofia Dorywalska



Badania sięgają również wczesnych epok prasłowiańskich. Oto fragmenty osiedla obronnego sprzed 2600 lat w Sobiejeńcach p. Znin. Na pierwszym planie falochron.

### STUDENTKA I-go ROKU UNIwersYTETU W NANCY PIERWSZA STYPENDYSTKA FUNDUSZU IM. 1000-LECIA

Komitet Stypendialny imienia 1000-lecia Polski przyznał na posiedzeniu w dniu 23 listopada pierwsze stypendium na rok akademicki 1959-1960. Otrzymała je 19-letnia studentka I-go roku Faculté des Lettres Uniwersytetu w Nancy, p. Krystyna Kaczmarkówna.

P. Kaczmarkówna ukończyła w bieżącym roku Polskie Liceum w Paryżu. Rodzice jej mieszkają w miejscowości Forbach, we Wschodniej Francji, ojciec jest górnikiem.

Stypendium wynosi 25.000 fr. miesięcznie i wypłacane będzie przez osiem miesięcy, to znaczy do końca roku akademickiego.

# GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA

## PARYŻ

**WSPANIAŁE OSIĄGNIĘCIE TECHNIKI FRANCUSKIEJ** to otwarta w ubiegłym tygodniu potężna zaporą wodną w departamencie Hautes-Alpes. Basen pojemności 1.200 milionów m. sześciennych będzie zasilany wodą rzeki Durance. Zbudowanie zapory wymagało wykopania 14 milionów m. sześć. ziemi, co odpowiada objętości największej piramidy egipskiej. Po całkowitym zapełnieniu basenu produkcja energetyczna nowej elektrowni wynosić będzie 700 milionów kwt/godz. rocznie.

**ARTYSTKA FILMOWA SYLVIA LOPEZ** zmarła na leukemię w wieku lat 28. Dwa miesiące temu, znana aktorka filmowa Kay Kendall padła również ofiarą tej straszliwej choroby, której szerzenie się przypisują głównie zwiększeniu ilości pyłów radio-aktywnych w atmosferze.

**PRZESTĘPCZOŚĆ DZIECIECIA WE FRANCJI** wzrasta szybciej niż liczba młodzieży w wieku od 10 do 18 lat — stwierdził przed Zgromadzeniem Narodowym poseł Tardieu. Liczba wypadków, wymagających interwencji sądów nad nieletnimi wynosiła: 3.144 w 1948 roku, 12.915 w 1955, 25.519 w 1957 i 39.207 w 1958 r., to jest wzrosła o 12% w ciągu roku.

**ROK 1960 BĘDZIE „światowym rokiem higieny umysłowej”**, czyli walki z niebezpieczeństwem szerzenia się chorób psychicznych. Udział Francji w tej wielkiej imprezie został przygotowany na konferencji w Paryżu, podczas której lekarze i psycholodzy zbadali specjalnie środki ochrony „zdrowia psychicznego” młodzieży w środowisku miejskim i wiejskim, problemy „chorób psychicznych i wynikających z industrializacji” itd.

**SĄD PRZYSIĘGLYCH** w Dordogne skazał na karę śmierci fermiera Rene Pons, który przy pomocy swej kochanki Yvette Reyssset (skazanej na dożywotnie ciężkie roboty), spalił żywcem w kominie swą starą matkę na skutek kłótni o sprawy pieniężne.

## MONACO

**„MORZE NIE POWINNO być śmietnikiem ludzkości”** — zawyrokowali uczeni oceanografowie, zebrani w Monaco na konferencji w sprawie odpadków radio-aktywnych, które w większości krajów wyrzucane są do morza, lub do rzek przenoszących je do mórz. Ryby, fauna i flora morska, zakażone radio-aktywnością, zatruwają z kolei miliony ludzi. Szereg uczonych zaproponowało, aby część odpadków była użytkowana w celach leczniczych i naukowych, zaś inne zamykane hermetycznie w skrzyniach z cementu lub szkła i zakopywane głęboko w ziemi.

## BRUKSELA

**OGÓLNE ROZBROJENIE**, pomoc mocarstw dla krajów gospodarczo zacofanych, uznanie Chin Ludowych, dążenie do międzynarodowej jedności syndykalnej — oto główne decyzje, przyjęte na zjeździe belgijskich Związków Zawodowych FGTB. Delegaci poruszyli szereg żywotnych i aktualnych problemów, między innymi obecny kryzys węglowy i skutki jego dla pracujących Belgii i Europy.

## LONDYN

**GRUPA POSŁÓW** socjalistycznej Partii Pracy zaproponowała rządowi brytyjskiemu przyłączenie się do deklaracji generała de Gaulle'a i premiera Debre w sprawie granicy na Odrze i Nysie.

**„WEDŁUG MNIE koniecznym będzie zwołanie całego szeregu następujących po sobie w pewnych odstępach czasu konferencji „na szczycie”** — oświadczył premier Macmillan, który uważa, że byłoby szaleństwem przypuszczać, że jedno spotkanie „Wielkich” może w ciągu kilku dni rozwiązać wszystkie sporne sprawy. „Powinniśmy rozpocząć długą epokę rokowań pokojowych, z których każde winno przynieść nowe postępy” — zakończył premier.

**CZY BRYTYJSKI NASTĘPCA TRONU** jest zagrożony? — Według dziennika „Daily Herald”, skrajna organizacja irlandzkich terrorystów przygotowuje porwanie 11-letniego księcia Charles'a, który ma pozostać zakładnikiem tak długo, dopóki rząd brytyjski nie zgodzi się na przyłączenie Północnej Irlandii

do Republiki Irlandzkiej. Według tego samego źródła, wokoło szkoły w Cheam, gdzie uczy się Charles wzmocniono ochronę policyjną.

## GENEWA

**TAJEMNICA ZBRODNI** popełnionej na małym Nicolas d'Espine, dziecku jednej z najbardziej znanych rodzin Genewy, nie została wyjaśniona. Próba „maszyny dla wyjawienia kłamstw”, dokonana na siedmiu osobach, które znajdowały się w domu w chwili zbrodni, jak dotąd nie ujawniła mordercy.

**DWIE TABLICE** dla uczczenia pamięci wielkiego pisarza polskiego Henryka Sienkiewicza zostały ostatnio odsłonięte we wnętrzu kościoła i u wejścia hotelu „Du Lac” w Vevey, gdzie Sienkiewicz mieszkał w latach 1914-1916 i gdzie umarł w listopadzie 1916 roku.

## RZYM

**PAPIEŻ JAN XXIII** mianował ośmiu nowych kardynałów, w tym 3 Włochów, 2 Hiszpanów, 2 Amerykanów i jednego Szkota.

**62 LATA CZEKAŁ** 87-letni rolnik Antonio Usai na otrzymanie od rządu włoskiego odszkodowania, należącego mu się za rany i cierpienia, poniesione podczas kampanii abisyńskiej w 1897 r. i dwa lata jeniecstwa. Usai otrzymał od rządu czek na 4.999 lirów, które w 1899 roku pozwoliłyby mu kupić fermę, a dziś ledwo starczyły na parę butów.

## BONN

**DUCH HITLERYZMU** nie umarł: „Narodowy Związek Studentów” żąda przywrócenia „Reichu” niemieckiego „w swych granicach etnicznych”, dodania słowa „Żyd” przy nazwiskach wszystkich uczonych, pisarzy czy artystów „pochodzenia obcego”, oraz uniewinnienia hitlerowskich Niemiec z zarzutu zamordowania 6 milionów Żydów. Poza tym dziennik studencki żąda zorganizowania plebiscytu na wszystkich terytoriach, które kiedykolwiek należały do Niemiec, w tej liczbie i Austrii.

**PROCES ADWOKATA** Hermana Zimmermana, byłego szefa policji niemieckiej w Białymostku, oskarżonego o masowe zabójstwa więźniów Polaków i Żydów, w tym kobiet i dzieci, rozpoczął się przed sądem w Bielefeld. Zimmerman ukrywał się dotąd pod fałszywym nazwiskiem i pracował jako stolarz.

Sąd w Hagen skazał na dożywotnie więzienie byłego pułkownika SS, Wetzlinga, oskarżonego o wymordowanie w 1945 r. w Westfalii 208 wywiezionych na roboty osób polskiej i rosyjskiej narodowości. Egzekucja została dokonana na placu miasteczka „dla przykładu”.

## NEW YORK

**POLSKA OTRZYMAŁA** 42 głosy, Turcja 39 podczas ponownego głosowania na członka Komisji Bezpieczeństwa ONZ. Sprawa pozostaje nierozstrzygnięta.

**WIEKŠZOCIĄ** 51 przeciw 16 i 15 wstrzymujących się od głosu Ogólne Zgromadzenie ONZ przyjęło rezolucję, w której „prosi Francję, aby wstrzymała się od wykonania doświadczeń atomowych”. Stany Zjednoczone i Anglia wypowiedziały się przeciwko rezolucji, którą delegat Francji p. Jules Moch uznał za „błądzą pod względem naukowym i politycznie niesłuszną”. Jednocześnie komisja polityczna ONZ wypowiedziała się ogromną większością głosów za zaniechaniem wszelkich prób z bronią nuklearną.

**SKANDAL MIĘSNY** wybuchł w Nowym Yorku na skutek aresztowania dyrektora Biura Wag i Miar, Loughrana, który pobierał grube łapówki od rzeźników w zamian za tolerowanie sfałszowanych wag, które zapewniały wysokie dochody.

## WASZYNGTON

**MIMO ZASTOSOWANIA** prawa „Taft-Hartley” i powrotu do pracy na 80 dni, porozumienie między pracownikami metalurgii a pracodawcami nie zostało osiągnięte. Związki zawodowe odrzuciły propozycje pracodawców jako niewystarczające. Strajk metalowców przyczynił Stanom Zjednoczonym, jak dotąd, 5 miliardów dolarów strat.

**WOJNA ŚWIATOWA** byłaby dziś atomowym samobójstwem dla całego świata — oświadczył amerykański Sekretarz Stanu Herter, nalegając na „absolutną konieczność” porozumienia między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR.

## MOSKWA

**ZSRR NAGROMADZIŁ** tak wielką ilość pocisków o głowicach atomowych, że gdyby został przedmiotem agresji, mógłby zmieścić z powierzchni ziemi wszystkich swych przeciwników — oświadczył przed dziennikarzami radzieckimi premier Chruszczow, dodając: „Lecz jesteśmy gotowi zniszczyć natychmiast całą tę broń, jeśli inne państwa pójdą za naszym przykładem”.

**NOWY UKŁAD RADZIECKO-AMERYKAŃSKI** przewiduje poważny wzrost wzajemnej współpracy w dziedzinie nauki, techniki i kultury, wymiany delegacji naukowców, studentów, lekarzy, specjalistów budownictwa, radio-telewizji, wreszcie zespołów teatralnych muzycznych i tanecznych.

## JESZCZE O POLSKIEJ GRANICY ZACHODNIEJ

**J**ESLI raz jeszcze powracamy do sprawy polskich Ziemi Zachodnich i granicy na Odrze i Nysie, to nie tylko dlatego, że jest to sprawa żywotna narodu polskiego. Problem granicy polsko-niemieckiej stał się dziś jednym z węzłowych zagadnień pokoju w Europie, a więc i na świecie i odegra niewątpliwie zasadniczą rolę w przyszłych rokowaniach między Wschodem a Zachodem.

Już obecnie, w miarę jak postępują przygotowania do wiosennego spotkania „na szczycie”, o Niemczech mówi się coraz częściej.

Ostatnio w Londynie, kanclerz Adenauer nastawał, aby „sprawa niemiecka w całości”, a nie tylko położenie Berlina zostało omówione na tym spotkaniu, zaś mocarstwa zachodnie są skłonne do przyjęcia tego programu. W odpowiedzi, w oficjalnym komunikacie agencji „Tass”, czynniki rządowe ZSRR podkreślają raz jeszcze, że jedynie przez zawarcie traktatu pokojowego z istniejącymi dwoma państwami niemieckimi

uda się zlikwidować ślady ostatniej wojny i uregulować sytuację. Tego rodzaju traktat miałby być właśnie opracowany na konferencji „na szczycie”, co więcej, stanowiliby zasadniczy punkt jej obrad.

Czyż projekt traktatu pokojowego nie wymaga jednak przede wszystkim Wyznaczenia granic?

Granica z Polską jest najbardziej sporną — oczywiście w pojęciu Bonn, gdzie wciąż wybaczyć nie mogą Prezydentowi i Premierowi Francji ich stanowiska w tej sprawie. Lecz jeśli na przykład „Stuttgarter Zeitung” oskarża wprost generała de Gaulle, że „chce podarować Polsce 110.000 kilometrów kwadratowych ziem niemieckich bez żadnej kompensaty i bez żadnej konieczności”, poważniejsi publicyści i obserwatorzy europejscy starają się obiektywnie ocenić położenie.

Tak na przykład szwajcarski „Neue Zürcher Zeitung”, jeden z większych dzienników europejskich, reprezentujący koła przemysłowe i finansowe, którego w żadnym razie nie można posądzić

o sympatie dla ustroju Polski Ludowej, wysłał na polskie ziemie zachodnie specjalnego korespondenta, który zwiedził miasta, miasteczka, porty, gospodarstwa wiejskie i w szeregu artykułów opisał dodatnie jak i ujemne wrażenia, jakie wyniósł z podróży, nie szczędząc uwag krytycznych. Konkluzja? „Podróżując po zachodnich terytoriach, nie odnośmy wrażenia, że stanowią one obce ciało w dzisiejszym Państwie Polskim — pisze korespondent. — Wrażenia naoocznego świadka dają się pokrótce streścić w stwierdzeniu, że ziemia ta są dziś częścią składową Polski”.

Szwajcarski publicysta uważa, że obecni mieszkańcy tych ziem czują się dziś „jak u siebie” i na dowód cytują takie fakty, jak wzrost transakcji, kupna i sprzedaży gruntów po uregulowanych cenach, oraz rozwój budownictwa domów mieszkalnych i budynków gospodarskich wznoszonych przez ludność chłopską. Publicysta podkreśla też pełną jednogomyślność społeczeństwa polskiego w stosunku do granic zachodnich.

## NOTATKI Z RZESZOWSKIEGO

## RADOŚĆ ŻYCIA



Józef Grab rzeźbi.

WYDAWAC by się mogło, że w małych wioskach i miasteczkach ziemi rzeszowskiej stare tradycje regionalne idą całkiem w niepamięć. A właśnie w powiecie Dębica spotyka poszukiwacza folkloru miła niespodzianka.

Kiedyś szumiały tu bory nieprzebyte. Dziś pozostały po nich tylko nazwy Jaworze, Zalasowo, Dębica, Zwiernik (od zwierzyny). Pozostały strzępy dawnych zwyczajów i dziwaczne podkarpackie legendy, w których konieczne bohaterem musiał być diabeł. Czasem występował on w postaci konia, wypalając na podłodze znaki podkwa. Kiedy indziej przemieniał się w koguta, wskakiwał na przydrożne deby i piał, strasząc, idące na targ kobiety.

Dzisiaj w te legendy mało kto wierzy. A w Dębicy, powiatowym mieście, powiadają, że nie się w tych zapadłych wioskach nie dzieje.

A jednak... Oto Zwiernik. Daleko bo daleko, autobus nie dojeżdża. A przecież w tej wiosce, o kilkanaście kilometrów od miasta wystawiono „Skapca” Moliera. Kilku młodych ludzi wybrało się do miasta na przedstawienie. Podpatrzyli, podejrzeli, jak to wygląda dekoracja, jak się zasuwa kurtynę, jak się poruszają aktorzy. I wystawili u siebie Moliera bez niczyjej pomocy. Stroje poszyli sami według dawnych rycin i rysunków. Całe miesiące mięły, nim zdolali wystąpić.

— Oplacili się chociaż te trudy? — pytam.

— O tak, bardzo. Cała wioska przysłała nas oglądać. O pieniądze nam przecież nie chodziło, ale za to wszyscy mieliśmy przyjemność.

Jaworze, to też taka zagubiona, oddziela rzeką wieś, niedaleko od tamtej. Nie słyszy się o niej i nie mówi. A przecież tu właśnie spotkałam młodego Graba, prawdziwego artystę. Na ścianach w izbie porozwieszano głowy jeleni i dzików, wyrzeźbione misternie z drzewa.

— Józek już od lat się tym zajmuje — mówi matka. — Kiedy ma tylko wolny czas dębnie i dubnie.

Za płotem tuż przy ziemi wyrzuła się głowa ludzka. A po chwili podpierając się rękami o ziemię wbiegł na podwórze młody człowiek.

— Już blisko 20 lat tak chodzi przygięty do ziemi — mówi matka, ocierając ukradkiem łzy. — Jeszcze w szkole zachorował na nogi i tak już pozostało. Dawniej trudno się było leczyć, a dziś choroba jest przestarzała.

Przykuty do stołka Józef Grab nie poddał się rozpacz. Znalazł dla siebie cel i radość w drewnianych figurkach.

— Czy znajduje pan na to kupca? — pytam.

— E, trudno o to na wsi. Ale ja przecież zarabiam w spółdzielni szewskiej. A rzeźbię tak dla siebie. A że ojciec był kiedyś gajowym, to najbardziej lubię robić zwierzęta, choć czasem zmastruje się i co innego.

W samej Dębicy w wąziutkiej uliczce przy rynku zobaczyłam na wystawie oprawiony w ramki obraz, który mnie zainteresował do tego stopnia, że wszedłam do

środką, by spytać jak jest zrobiony i czyją ręką. W otoczeniu iuster, ram i szyb stał człowiek w średnim wieku, Jan Trędowicz — szklarz.

— To ja zrobiłem ten obraz ze słomy.

— Ze słomy? — Tak. Z prascwanej i malowanej na różne kolory. W domu mam więcej.

— Dużo to czasu zajmuje? — Taki obrazek to bity tydzień. Domek z tłuczonego szkła to robiłem rok, a szopkę aż dwa i pół roku.

Te trzy drobne spotkania podniosły mnie jakoś na duchu. Są ludzie, którzy nie wszystko mierzą pieniądzem, którzy tworzą dla samej radości tworzenia, a przecież nie przesadzę, jeśli powiem, że są to na prawdę artyści.

Barbara Tryfan

Zdjęcia: Anna Jabłońska



Obraz Trędowicza wykonany ze słomki.

## UDZIAŁ POLSKI W FESTIWALU FILMOWYM W WERSALU

Festiwal, który odbył się w jednym z kin w Wersalu w dniach 12-17 listopada poświęcony był filmom nagrodzonym na innych festiwalach. Pokazy odbywały się wieczorem, tak że wyświetlono za ledwie osiem długometrażowych filmów i kilkanaście krótkometrażowych.

Polskę reprezentowały trzy filmy: „Eroica” Andrzeja Munka (nagrodzony w Mar la Plata, a wyświetlony w dzień otwarcia w czasie galowego pokazu), „Spacer Staromiejski” Andrzeja Munka (staromy film krótkometrażowy nagrodzony w Wenecji) oraz „Zmiana Warty” Bielińskiej i Haupego (krótkometrażowy film kukielkowy nagrodzony w Cannes).

W tym samym tygodniu w sali „Rameau” trwała międzynarodowa wystawa plakatu filmowego, zorganizowana przy współudziale paryskiego biura „Filmu Polskiego”. Wśród 85 eksponatów znajdowało się 18 polskich. Znane w świecie ze swego małego formatu i dużej wartości artystycznej — plakaty polskie i tym razem zdobyły uznanie krytyków i widzów. Szczególnie podobały się następujące: „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli...” (Hiberna), „Zakazane zabawy” (Lenicy), „Czerwone i Czarne” (Lenicy), „Złoty kask” (Starowieyskiego) oraz trzy plakaty Cieślewicza: „Wzgórze 24 nie odpowiada”, „Niszczyciele samolotów” i „Diabeł z młynskiego wzgórza”.

Kr.

## WOJCIECH GIEŁŻYŃSKI

JESLI radziecki Lunik wykaże, że na Księżycu istnieje życie, niewątpliwie i tam znajdzie się Polaków (choćaby potomków Twardowskiego!). Bo na Ziemi są oni chyba wszędzie.

Przyjeżdżam, na przykład, do... księstwa Liechtenstein. Zatrzymuję się przed Biurem Turystyki, chcę zasięgnąć pewnych informacji. Starsza pani, pierwsza osoba, do której otworzyłem usta w tym kraju, odpowiada mi płynną polszczyzną.

— Skąd pani wpadła myśl do głowy, że jestem właśnie Polakiem? — pytam zdumiony, gdyż rozmowa toczyła się dotychczas po francusku.

— Ach, proszę pana, to dla nas nie trudnego: po pana nadwiślańskim akcentcie.

Pani hrabina? Maria Andraszy jest jedyną Polką w tym maleńkim księstwie. Ze też odrazu trafiłem na nią właśnie!

Zaczynam podejrzewać, że Polaków przyciągają ku sobie jakieś magnetyczne fluidy. Bo oto w kilka dni później zatrzymuję samochód przed maleńką nadmorską kawiarenką w

St. Rafael. Gadu-gadu z gospodarzem, a skąd — pyta się „patron” — pan właściwie przyjechał?

— Z Polski.

— Jak to wymyślenie, tu zaraz obok mieszka z mężem jedna Polka, strasznie się na pewno ucieszy!

Pani Krzysztofowicz odwiedziła już Polskę po wojnie i w najbliższym czasie wybiera się tam po raz wtóry. Swym patriotyzmem tak dalece zaraziła męża — z pochodzenia Ormianina — że nauczył się 6 słów polskich, a nadto prowadzi studia nad pochodzeniem polskich nazwisk, kończących się na „wicz”.

— Końcówka „wicz” — twierdzi — świadczy o pochodzeniu z rodzin ormiańskich, z dawna osiadłych na terenie Polski. Nawet Wasz premier Cyrankiewicz jest na pewno potomkiem Ormian — peroruje nader kategorycznie

Nie wdaję się w dyskusję historyczno-lingwistyczną, bo czas jechać dalej. Do Marsylii przybywam pod wieczór i oto kłopot! Nie rozmiem dolarów na franki! Wszędzie banki i kantory wymiany już nieczynne. Biegam nerwowo z hotelu do hotelu, niestety, wszystko na próżno. Godzina, półtorę, czas leci, wreszcie portier w hotelu zgadza się, choć niechętnie i prosi o paszport. W tym momencie obustronne oświecenie.

— Pan Polak?

— Pan Polak?

I znowu niekończąca się seria pytań: o Warszawę, o Wrocław (mam tam dziecko — mówi portier — ale nigdy tam jeszcze nie byłem), a to „jak właściwie jest w Polsce” i „czy można mieć własne przedsiębiorstwo”.

Przed dwoma laty, gdy plażowałem nad Oceanem w marokańskim Agadirze,

otoczyła mnie banda arabskich dzieciaków, wypytujących, jak to dzieci, a skąd? a kto? a po co?

— Z Polski! — rzekłem od niechcenia, będąc pewnym, że nazwa „Polonia” zabrzmi jak dźwięk pusty wśród tych malców, nie znających świata. I wtedy, niby grom z jasnego nieba, padło... polskie nazwisko.

— Monsieur Iwaszkiewicz sera tres content! — zawołał jeden z malców, który — jak się okazało — pozostawał kiedyś pod opieką naszego rodaka, osiadłego w Maroku.

Przed rokiem znów poznałem obywatela... egipskiego, pana Piotra Ahmeda Fuada Sawickiego. Od 33 lat przebywa on na Bliskim Wschodzie i dziwne przechodził koleje losu. Wśród stu profesji, które pełnił, był również zawodowy lotnik. W 1933 roku pan Sawicki sprawował funkcję... Marszałka

Lotnictwa Armii Saudyjskiej.

— Miałem pod swoim dowództwem cztery samoloty. Jeden z nich był nawet czynny, ale tylko ja jeden potrafiłem go uruchomić!...

Zdawało mi się, że przynajmniej Andora jest całkowicie wolna od Polaków. Zapewniał mnie o tym sekretarz Rady Najwyższej, osoba kompetentna. A jednak, gdy już opuściłem ostatnią wioskę Andory i wstąpiłem do oberży na lampkę porto, trafiłem na ślad polskości. Patron, jak każdy patron ciekawy, wypytawszy mnie o narodowość, westchnął głęboko:

— Miałem kiedyś najlepszą przyjaciółkę, Polka. Nazywała się M-a-c-k-o-v-i-a-k. Nosił podczas wojny jakieś worki z Francji do Hiszpanii. Nie wie pan czasem, co się z nim dzieje?

Nie wiem co się dzieje z Mačkowiakiem. Nie wiem, co dzieje się ze stu innymi Mačkowiakami. Burliwie narodu naszego dzieje setki tysięcy Mačkowiaków rozpedziły po świecie.

# TYDZIEŃ WE FRANCJI

**T**YMczasowy rząd algierski długo naradzał się nad odpowiedzią na ponowną ofertę zawieszenia broni przedstawioną przez generała de Gaulle'a na konferencji prasowej 10 listopada. W końcu ogłosił komunikat stwierdzający, że dla zawieszenia broni konieczne są gwarancje co do sposobu swobodnego zastosowania zasady samostanowienia. Dla omówienia tych gwarancji z rządem francuskim tymczasowy rząd algierski wyznacza pięciu działaczy FLN — wśród nich Ben Bella — działaczy znajdujących się obecnie w więzieniach we Francji.

Odpowiedź tę część prasy i opinii francuskiej uznała nie tylko za niewystarczającą, ale nawet za krok wstecz w obecnej sytuacji przygotowanych rokowań. „Aurore” pisze, że jest to wyzwanie rzucone rządowi francuskiemu.

Natomiast „Liberation” uważa, że aby dojść do zawieszenia broni „trzeba będzie cierpliwych wysiłków z jednej i drugiej strony, a zwłaszcza ze strony francuskiej, woli rzeczywistego zaangażowania się na drodze samostanowienia, które w ten czy inny sposób zawiera w sobie rokowania polityczne”.

W Maroku i Tunisie i w innych krajach arabskich odpowiedź FLN została przyjęta pozytywnie. W Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych przyjęto ją z rozczarowaniem, uważając, że zostanie odrzucona przez Francję. Powszeczenie panuje opinia, że odpowiedź tymczasowego rządu algierskiego nie jest ostateczna, że skład delegacji do rokowań może być zmieniony i że FLN pragnie przeciągnąć sprawę do czasu wypowiedzenia się ONZ, by w ten sposób mieć mocniejszą pozycję w rokowaniach.

## Gen. de Gaulle odpowiada

Na komunikat tymczasowego rządu algierskiego generał de Gaulle od razu odpowiedział w przemówieniu wygłoszonym w Kolmarze: „Tylko od nich (to znaczy od przywódców powstania) zależy aby weszli na drogę do której ich zachęciliśmy. Mówię oczywiście o tych, którzy się biją, nie mówię o tych, którzy są poza walką”.

Na drugi dzień, przemawiając w miejscowości Ribeaupville, generał de Gaulle wyraził nadzieję, że „prędzej czy później zdrowy rozsądek weźmie górę”. A potem w Selestat: „W dalszym ciągu uporczywie będziemy im mówili w pełni dobrej wiary: przyjdzie a z pewnością będziemy mogli zaprzestać walki”.

Wszystkie te wypowiedzi miały miejsce w czasie trzydniowej podróży gene-

rała de Gaulle'a po departamentach Haut-Rhin i Bas-Rhin.

Jest to już szósta z rzędu podróż generała de Gaulle'a po Francji od czasu objęcia przez niego stanowiska prezydenta Republiki. Jak i w poprzednich podróżach tak i tym razem na drodze do Belfortu do Strassburga generał de Gaulle zatrzymywał się na krótkich postojach. Na przykład w ciągu jednego dnia na trasie Kolmar-Strassburg generał de Gaulle zatrzymał się 37 razy.

Wśród ludności przyjmującej generała de Gaulle'a w departamencie Haut-Rhin zabrakło górników z kopalni potasu. Mianowicie wszystkie organizacje związkowe tych górników postanowiły wstrzymać się od udziału w tych uroczystościach na znak protestu przeciwko odmowie prefektury, która nie pozwoliła przedłożyć generałowi de Gaulle'owi listy rewindykacji, przedstawionej przez górników.

## Ruch rewindykacyjny

20 listopada wszyscy kolejarze ogłosili ogólnokrajowy dzień rewindykacyjny. Wezwali ich do tego wszystkie centralne związkowe zgodnie łączące się w tej akcji. Kolejarze domagają się podwyżki zarobków i emerytur o 11 procent. W dniu tym wiele delegacji kolejarzy zgłosiło się do Ministerstwa Robót Publicznych, do prefektur i do podprefektur przedkładając swoje żądania.

Po tym manifestacyjnym dniu biuro federalne CGT ogłosiło: „Kolejarze dali poznać swoją wolę doprowadzenia do końca swych wspólnych rewindykacji”.

Równocześnie delegacje pracowników „Air France” udały się do ministra transportu domagając się podwyżki płac o 20 procent. Trzy osoby zostały przyjęte przez ministra i następnie zdały sprawę z tej wizyty przed dwutysięcznym tłumem pracowników zebranych na bulwarze Saint-Germain w Paryżu, wzywając ich do dalszego prowadzenia rozpoczętej akcji. W Paryżu odbyły się też dwie manifestacje rewindykacyjne bankowców.

Federacje CGT, FO i CFTC sektora państwowego, ogłosiły oddzielnie trzy komunikaty, które w identycznych sformułowaniach podają, że federacje te „postanowiły 24-godzinny ruch strajkowy dla zaprotęstowania przeciwko niewystarczającym środkom rządowym, przewidzianym w budżecie 1960 w stosunku do funkcjonariuszy zarówno w stanie czynnym jak i na emeryturze”. Data jednodniowego strajku ma być ustalona w najbliższym czasie.

## NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK DOBRA KSIĄŻKA

	Cena franków
CHŁEDOWSKI, Rzym — Ludzie Odrodzenia (piękne wyd.)	1.600
GOLUBIEW, Bolesław Chrobry, 6 t. oprawa płócienna	4.000
V. HUGO, Nędzicy, 4 tomy	1.300
— Pracownicy morza	430
ZOFIA KOSSAK, Złota wolność, oprawa płócienna	1.000
ŁOZINSKI, Życie polskie w dawnych wiekach, luksusowe wydanie, na pięknym papierze z ilustracjami	7.900
ORZESZKOWA, Nad Niemnem, 3 tomy w płócienną opr.	1.100
— Pamiętnik Wacławy, 2 tomy	400
Powieści ludu krakowskiego, podania i legendy, oprawione	600
SZERMENTOWSKI, Młodość, talent, animusz (o malarzach polskich), oprawione	500
Polskie koledy i pastorałki, wydanie albumowe	1.950
DĄBROWSKA, Noce i dnie, 2 tomy, oprawa płócienna	1.200
ANDRZEJEWSKI, Popiół i diament	290
WANKOWICZ, Na tropach Smętka, oprawa płócienna (o Pomorzu polskim)	1.200
ZIELINSKI, Starożytność bajeczna, oprawa płóć. i ilustr.	950
Mała Encyklopedia Powszechna, 40.000 haseł, opr., ilustr.	3.300
Encyklopedia Staropolska, 4 tomy, oprawa płócienna	4.950
ZEROMSKI, Dzieje greckie, 2 tomy, oprawa płócienna	600
— Uroda życia, oprawa płócienna	530
— Ludzie bezdomni, oprawa płócienna	400

do nabycia w księgarni

## KSIAŻKA POLSKA WE FRANCJI

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29, rue Jean-Goujon, PARIS-8

Przy zakupie książek, počawszy od 5.000 fr., Księgarnia ofiaruje podarek w postaci przedmiotu sztuki ludowej.

# WAWEL POLSKI PÓŁNOCNEJ

**K**TO pierwszy raz przyjeżdża do Szczecina i spotyka znajomego, z reguły zadaje pytanie:

— Słuchaj, od czego zacząć zwiedzanie miasta?

Od Zamku. Starej siedziby książąt pomorskich, którą teraz z takim pietyzmem odbudowujemy.

## Pierwszy — fundusz stołeczny

Zamek króluje nad Odrą. Stoi od wieków, chociaż kilkakrotnie przechodził kataklyzmy. Ostatnia wojna, a zwłaszcza naloży bombowe w 1944 roku nie oszczędziły tego zabytku. Stopień zniszczenia oceniano się na około 60 procent.

„Nie warto odbudowywać” — mówili jedni, patrząc na poburzone mury. — „Mamy tyle innych potrzeb”.

„Odbudujemy” — twierdzili drudzy. — „Odbudujemy, bo to przecież nasz, słowiański zabytek. Tu przez pewien czas mieściła się siedziba Bolesława Krzywoustego. Stąd wyruszały na grunwaldzką rozprawę wspomagające Jagiełłę wojska Kazimierza IV. Na Zamku w Szczecinie mieszkała Anna Jagiellonka, żona księcia pomorskiego, Bogusława X. W późniejszych latach tutaj znalazł schronienie monarcha Stanisław Leszczyński”.

Zaarty spór trwałby długo, gdyby zwolennicy odbudowy Zamku zajmowali się jedynie dyskusją na łamach miejscowej prasy. Wybrali oni jednak inną drogę: gdzie tylko się dało, zaczęli kołatać o fundusze, apelując jednocześnie o pomoc do mieszkańców Szczecina. Pierwszym „mecenaszem” okazał się Stołeczny Fundusz Odbudowy Stolicy (SFOS), który już w 1956 roku wysupłał na Zamek ponad milion złotych.

Dalsze pieniądze uzyskano ze szczecińskiej gry liczbowej „Gryf” i ze składek społecznych. Również posłowie szczecińscy nie zasypiali gruszek w popiele, stając się na posiedzeniach komisji sejmowych formalne boje o kredyty. Kiedy udało się zainteresować tą sprawą premiera który ze swej strony obiecał pomoc, zwolennicy odbudowy Zamku mogli zacieścić ręce z zadowolenia.

Gdy już zwyciężyła koncepcja odbudowy, nasunęło się inne pytanie: jaki styl ma mieć Zamek?

Tak o tym mówi inżynier Andrzej Korzeniowski, pełnomocnik do spraw odbudowy Zamku:

„W formie zewnętrznej Zamek dotrwał do naszych czasów z elementami trójkiego rodzaju: późno gotyckimi o cechach przejściowych, renesansowymi, pochodzącymi z trzech faz budowy, i późniejszymi głównie 19-stowiecznymi — przeróbkami. Nie rezygnując z rekonstrukcji, zdecydowaliśmy się nadać Zamkowi jednolity wyraz architektoniczny.

Jaki? Renesansowy. Dlatego też usunęliśmy wybudowaną w 1842 roku na północno-wschodnim narożniku wieżę, loggie i tym podobne elementy, nie harmonizujące z całością. Postanowiliśmy przywrócić strzelistą, krytą blachą miedzianą hełm na Wieży Dzwonów, renesansowe zwieńczenia dachów, elewacje itp. We

wnętrzach skrzydła północnego zrekonstruowaliśmy sklepienia.

W sferze dyskusji jest jeszcze sprawa krużganków na podwórku zamkowym. Swego czasu Zamek je posiadał, później zostały one zniesione. Przywrócenie ich upodobniłoby w jakimś sensie nasz Zamek do Wawelu, stworzyłoby wprost idealne warunki do organizowania wielkich imprez artystycznych.

Z innych projektów pragnąłbym wymienić jeszcze ten, że chcemy zwrócić się do Szwecji, do której Szczecin przez pewien czas należał, z prośbą o wyremontowanie słynnego zegara Kaspra Ritardy. Zegar ten posiadał dwie tarcze — dużą, środkową, pokazującą godziny i pod nią mniejszą tarczę na minuty. W środkowej tarczy znajdowała się maska, której oczy poruszały się zgodnie z ruchem wahadła, a w otwartych ustach wyskakiwała co 24 godziny data dnia. Nad tarczami zaś wychylała się postać błazna, który młotkami wybijał na dzwonkach godziny i kwadransy, kłapał szczęką, zamykał i otwierał oczy. Remont zegara przez Szwedów byłby pięknym pomnikiem dobrosąsiedzkich stosunków między naszymi krajami”.

## Zabawa na Zamku

Drugie pytanie, bodaj zasadnicze, wiążące się z odbudową Zamku, to: jakie ma być jego przeznaczenie?

Zwyciężyła koncepcja, że nie może on być tylko pięknym, martwym zabytkiem przeszłości. Postanowiono, że Zamek stanie się wielkim „kombinatem” kulturalno-rozrywkowym.

Tak więc w skrzydle północnym mieścić się będzie sala kameralna na 400 miejsc, przeznaczona głównie na koncerty i dla Teatru Propozycji, Klub Studentów i Młodzieży, sale wystawowe.

Skrzydło wschodnie zostało przeznaczone na Wojewódzki Dom Kultury, salę wykładową, bibliotekę, czytelnię, gabinety pracy metodycznej, pracownię plastyczne, muzyczne i dramatyczne.

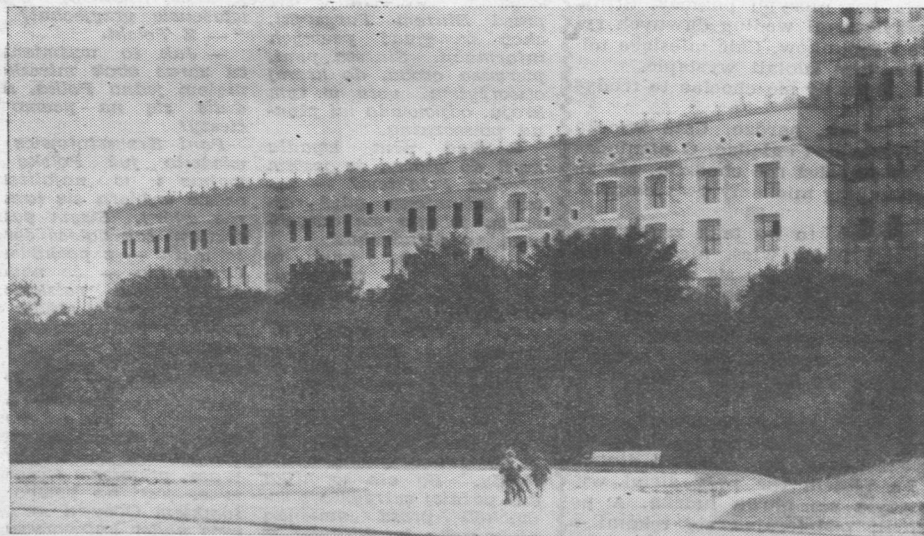
W skrzydle południowym mieścić się będzie sala widowiskowo-kinowa.

Trudno w tej chwili autorytatywnie powiedzieć, kiedy Zamek zostanie całkowicie odbudowany. Optymiści mówią o 1963 roku. Pesymiści o 1966 roku. Faktem jest jednak, że pierwszy cykl odbudowy zamknięty został 23 października 1959 roku. W tym dniu oddano do użytku wspaniałą salę w północnym skrzydle. Na uroczystości otwarcia przemawiał wielki entuzjasta Zamku, który włożył niemalo starań w jego odbudowę, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, Włodzimierz Migoń. Oświadczył on:

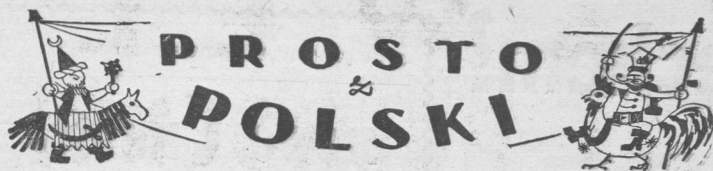
„... Gdy zakończymy odbudowę i przywrócimy w pełni piękno renesansowej architektury Zamku, będzie on słuszenie nosił dumną nazwę Wawelu Polski Północnej, odbudowanego dla upamiętnienia Tysiąclecia Państwa Polskiego i naszego powrotu na staropolskie ziemie nad Odrą i Bałtykiem”.

Marek Jaworski

Zdjęcie: Anatol Weczer



Zamek Szczeciński. Skrzydło północne już odbudowane.



## PROSTO POLSKI

### Warszawa w 1960

Przeszło 3 miliardy 600 milionów złotych wynosi budżet miasta stołecznego Warszawy, uchwalony przez Sesję Stołeczną Rady Narodowej na rok 1960. Stolica otrzymała w roku przyszłym około 35.000 nowych izb mieszkalnych, 21 kilometrów nowych ulic oraz jedną nową linię tramwajową. W wyniku postępującej rozbudowy stacji filtrów będą one dostarczać w ciągu doby o 60.000 metrów sześciennych wody więcej. Główna sieć wodociągowa zostanie przedłużona o 9 kilometrów, sieć rozdzielcza zaś o 25 kilometrów. Stolicy przybędzie również 4.000 nowych łatań.

W roku przyszłym zbuduje się w Warszawie 18 nowych szkół, ukończona zostanie budowa szpitala ogólnego na Bielanach oraz rozbudowa gmachu Pogotowia Ratunkowego. Powstaną cztery nowe kina. Uruchomi się 310 nowych zakładów usługowych (rzemieślniczych).

Na remonty kapitałne budynków mieszkalnych przeznaczona jest w budżecie Warszawy 180 milionów złotych.

### Rolnicy nadal kupują ziemię

Ponad 43.000 hektarów ziemi zakupili chłopcy od Państwa w ciągu półtora roku. Przeszło połowa tej całkowitej nowych gospodarstw, ziemi zużyta została na stworzenie reszty zaś dokupili właściciele gospodarstw już istniejących.

### W hołdzie Kochanowskiemu

Pomnik wielkiego poety polskiego, Jana Kochanowskiego, wzniesiony zostanie w Zwaleniu (województwo kieleckie), gdzie w roku 1584 w krypcie jednego z kościołów złożono trumnę ze zwłokami poety. Pomnik funduje społeczeństwo Ziemi Kieleckiej. Z inicjatywą zbiórki pieniężnej na ten cel wystąpiła młodzież i nauczyciele Państwowego Liceum Korespondencyjnego w Radomiu. W ślad za nimi poszły inne szkoły województwa kieleckiego oraz miejscowe zakłady pracy.

### Pierwsza szkoła w Bieszczadach

Pierwsza szkoła dla dzieci osadników w Bieszczadach powstała we wsi Serednie Wielkie, powiat Lesko. Poza salami lekcyjnymi są tam mieszkania dla nauczycieli oraz kompletnie wyposażony internat. Nocować w nim będą uczniowie w razie górskiej śnieżycy czy burzy utrudniającej powrót do domu. W najbliższych latach Bieszczady mają otrzymać dalszych 19 szkół.

### Rewelacyjny materiał ochronny

Bicną tiokolową — uniwersalny materiał izolacyjny wyprodukowały zakłady przemysłu organicznego w Gliwicach. Służy ona do okładania fundamentów budowli narażonych na działanie wilgoci oraz chroni przed korozją i działaniem kwasów metalowe części budowlane. Dotychczas malowane specjalnymi farbami, niewiele uodporniającymi przed niszczeniem. Już wkrótce uruchomiona zostanie na skalę przemysłową produkcja tego rewelacyjnego materiału ochronnego.

### Na choinkę...

2,5 miliona świecidełek choinkowych dostarczyła na tegoroczną „Gwiazdkę” dwie spółdzielnie: „Młodzież” w Polance i „Zjednoczenie” w Jasle (woj. rzeszowskie). Milion wykonanych w tych spółdzielniach świecidełek wysłano do Anglii, Francji, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Szwecji. Poza tradycyjnymi bombkami i szpicami dostarczono również nowe wzory ozdób szklanych jak: wiewiórki, zajączki, kaczki i papugi.

# Pracę mięśni można słyszeć, widzieć i zapisać



Prof. Isch z małżonką (na pierwszym planie w białych kitlach) podzielili się swoimi doświadczeniami z polskimi lekarzami w czasie kursu prowadzonego w Warszawie.

## Czy wiecie że...

Liczba nauczycieli pełnozatrudnionych w szkolnictwie podstawowym w Polsce wzrosła w porównaniu sprzed wojny prawie dwukrotnie (z 76.000 do 130.000).

Liczba uczniów, przypadających na jednego nauczyciela, wyniosła średnio przed wojną 61, dziś 33.

Przed wojną, co siódmy nauczyciel w Polsce był bezrobotny. W roku szkolnym 1958-1959 brak nauczycieli był tak wielki, że zaangażowano do szkolnictwa blisko 4.000 osób bez pełnych kwalifikacji pedagogicznych, zaś do pełnej obsady brakowało jeszcze około 3 tysiące nauczycieli i wychowawców.

Obecnie dla szkoły podstawowej w Polsce nauczycieli kształcą głównie pięcioletnie Licea Pedagogiczne (do których przyjmuje się absolwentów szkół podstawowych) oraz 2-letnie Studia Nauczycielskie (do których przyjmuje się maturzystów). Dążąc do tego, aby jak największą ilość nauczycieli szkół podstawowych miały wyższe wykształcenie — zmniejsza się ostatnio ilość Liceów Pedagogicznych, zaś zwiększa Studia Nauczycielskie.

Co dziesiąty nauczyciel szkoły podstawowej uzupełnia swe wykształcenie na Zaocznych Studiach Nauczycielskich.

### Światło w mazowieckich wsiach

Przeszło 260 mazowieckich wsi — to jest 15.000 gospodarstw chłopskich otrzymało energię elektryczną w 1959 roku. Zelektryfikowano w tym okresie również 6 państwowych ośrodków maszynowych, 3 państwowych gospodarstw rolnych i 4 spółdzielnie produkcyjne. Z elektryczności korzysta już trzecia część gospodarstw wiejskich województwa warszawskiego, 80 procent państwowych gospodarstw rolnych i 67 procent spółdzielni produkcyjnych. Według planów na rok 1960 elektryczność doprowadzona będzie do dalszych 320 wsi i 7 państwowych gospodarstw rolnych.

### Na podbój lodów

Prototyp pierwszego lodolamacza polskiego o mocy 250 KM wybudowany w Stoczni Remontowej w Gdyni został już zremontowany. W zimie nowy lodolamacz oczyszczać będzie z lodu dolny bieg Wisły — przekazano go Rejonowi Dróg Wodnych w Tczewie. W roku 1960 planuje się budowę następnego statku tego typu o dwukrotnie większej mocy.

WYSTARCZY ruszyć palcem, czy podnieść rękę, aby w odpowiednich mięśniach powstał prąd elektryczny — bardzo wprawdzie słaby, ale po tyśiącznym wzmocnieniu wystarczający do zarejestrowania w specjalnym aparacie.

Przy pomocy takiego aparatu, zwanego elektromyografem, można dokładnie określić rodzaj schorzenia mięśnia, a to pozwala na zastosowanie odpowiedniego leczenia. Lekarz może też określić czy i w którym miejscu w mięśniu rośnie guz; może stwierdzić, czy źródło dolegliwości znajduje się w samym mięśniu czy w nerwie; dalej może śledzić postęp i skuteczność leczenia na przykład po urazach czy też po chorobie polio (Heine-Medina) i orientować się, czy mięsień odżywa czy zanika.

Duże korzyści daje również ten aparat w diagnostyce chorób nerwów obwodowych, a zwłaszcza po wszelkiego rodzaju urazach — i pomaga w określeniu, czy występujące bóle są pochodzenia ischiassowego, czy też są wynikiem choroby korzonków nerwów.

Na świecie znane już są od paru lat tego rodzaju aparaty pod różnymi nazwami, przy czym w Europie szczególnie dobrą opinię mają aparaty francuskie Alvar.

Dwanaście takich aparatów zakupiło polskie Ministerstwo Zdrowia, celem wprowadzenia nowoczesnych badań myograficznych do wszystkich akademii medycznych i najważniejszych placówek badawczych w kraju.

Aby zainteresowanych lekarzy w kraju zapoznać z nową gałęzią medycyny — elektromyografią — i skorzystać ze znanych w całym świecie medycyną zdobyci francuskich, Polska Akademia Nauk zaprosiła wybitnego specjalistę, neurologa francuskiego, profesora François Isch wraz z jego małżonką dr. Cecille — również specjalistką — z kliniki neurologicznej Uniwersytetu w Strassburgu na trzy tygodnie do kraju.

Należy dodać że profesor Isch od dwunastu lat zajmuje się elektromyografią i jest współtwórcą nowego typu aparatu, który obecnie znajduje się w okresie prób w Instytucie Fizjologii w Strassburgu.

W Warszawie wobec zebranych

ze wszystkich ośrodków klinicznych polskich lekarzy małżeństwo Isch przeprowadziło kurs elektromyografii, demonstrując na chorych działanie aparatury.

Z wielką chęcią pp. Isch przyjęli zaproszenie i odłożywszy swoje pilne prace przybyli do Polski. W czasie 2-tygodniowego kursu pracowali bardzo intensywnie i z ogromną życzliwością dzieliли się swym bogatym doświadczeniem z polskimi kolegami. Kiedy organizatorzy kursu wspomnieli o wynagrodzeniu, pp. Isch stanowczo odmówili twierdząc, że ich praca w Polsce wynika tylko z uczuć przyjaźni.

Warto również wspomnieć, że rząd francuski dowiedziawszy się o celu wyjazdu obojga specjalistów do Polski, postanowił pokryć koszty ich przejazdu do granicy Polski.

Pp. Isch, przy sposobności zwiedził Polskę.

— To była dla nas wielka satysfakcja — powiedział po tym profesor Isch — zobaczyć wasz kraj, o którym tak wiele słyszeliśmy. A przy tym nareszcie będziemy razem z żoną mogli zrealizować nasz dawny projekt zakupu oryginalnego stroju krakowskiego dla naszej córki Eweliny. Marzy ona, aby w takim stroju występować na balu.

Jak wspomnieliśmy, Polska medycyna posiada obecnie dwanaście elektromyografów. Jest to poważna liczba, stawiająca Polskę w korzystnej sytuacji, tytu bowiem elektromyografów nie posiadają nawet bogatsze kraje.

Medycyna polska zwraca bowiem szczególną uwagę na umożliwienie jak największej liczbie inwalidów powrotu do pracy, a w tym właśnie zakresie rozbudowanie elektromyografii ma zasadnicze znaczenie.

Marek Koreywo

### D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5).  
Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.

## TEATRY STUDENCKIE czyli ZWYCIĘSKI BUNT ŻAKÓW

STUDENCKI ruch artystyczny w Polsce zastąpił już sobie na jakąś obszerną monografię z indeksem nazwisk i wykazem najważniejszych dat. Może nawet przyszli studenci będą z tego obławiać egzaminy... Zanim to nastąpi spróbujmy jako obserwator i entuzjasta tego ruchu naszkicować pobieżnie jego źródła i kierunki, bez nadmiernej pretensji do naukowej precyzji: wszystko co młode i pełne rozmachu wymyka się szufladkowi.

Nie umniejszając w niczym wartości i uroku zespołów folklorystycznych ze wstawionym w Tułuzie świetnym Zespołem Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej na czele (ileż tu samodzielnych odkryć, ile inwencji muzycznej i choreograficznej!), ograniczyć się do studenckich teatrów satyrycznych, które dawno już awansowa-

ły do roli artystycznej awangardy młodego pokolenia.

„Myślenie ma kolosalną przyszłość” — tak nazywał się jeden z pierwszych programów warszawskiego STS (Studencki Teatr Satyryków). Było to świetne zawołanie, iroczniczo - optymistyczne credo r. 1955-go, kiedy najlepsza młodzież zbuntowała się przeciw „drętwemu mowie”, aby przywrócić socjalizmowi jego prawdziwe piękno, odbite w młodych, bystro patrzących oczach.

Samorzutnie powstające sceny i scenki satyryczne we wszystkich ośrodkach akademickich były trybuną tego sprawiedliwego buntu żaków.

Ostrze buntu kierowało się jednocześnie przeciw wszelkiej starzyźnie artystycznej. W tymże roku 1955, kiedy warszawski STS coraz śmielej przekraczał oplotki

problematyki młodzieżowej, dodając wigoru klasycznym formom teatru estradowego, powstał w Gdańsku Bim-Bom, gdzie rej wodził młodzi autorzy, plastycy i architekci.

Dla trudnych problemów politycznych i moralnych znaleźli oni język obrazowy o niezwykłej sugestywności. Tekst sam dla siebie nie istniał. Często pantomina wyrażała wszystko, poetycko i zarazem precyzyjnie. Przenosiłoby być mądre i olśniewająco proste. Wzruszenie chwytalo za gardło, to znów żywiołowy śmiech porwał wszystko na swej drodze. Była to rzeczywistość „Radość poważna” — tak nazywał się drugi, najlepszy program „Bim-Bomu”.

W dalszym rozwoju studenckich

(Ciąg dalszy na str. 9-tej)

# Jak to jest z tym «wspaniałym» węchem?

NIE potrzeba chyba nikogo zapewniać, że jeżeli jakieś zwierzę ma prawo cieszyć się przyjaźnią człowieka, to na pewno nie da się pod tym względem zystansować — pies. Nie mam najmniejszego zamiaru wyliczać tu jego zasług, ani też przeprowadzać porównań analizując pożyteczność krowy czy owcy. Zastępowanie czy też nie, ale jednak przyjaźń, a nawet miłość człowieka, pies zaanektował dla siebie niepodzielnie.

Toteż niewątpliwie powinniśmy się wstydić, iż to zwierzę, które wciąż wychwalamy i uważamy za jednego ze swych największych przyjaciół, w rzeczywistości tak mało znamy i odnosimy się do niego na dobrą sprawę jak dziecko do lalki — czyli bawimy się nim obdarzając go w miarę fantazji takimi czy innymi właściwościami.

Ala przecież pies, to żywe zwierzę i ma swoje własne indywidualne cechy psychiczne, z którymi należałoby się zaznajomić i do nich stosować we postępowaniu, gdyż inaczej, nie znając jego potrzeb czy możliwości, można mu stawiać wymagania niewykonalne i robić mu tym zdedykowaną krzywdę.

Mam zamiar więc w kilku artykułach zwrócić uwagę Czytelników, jak przez dziesięć tysięcy lat wzajemnego współżycia nie potrafiliśmy ani dostrzec, ani ocenić pewnych cech zwierzęcia, które zostały zbadane nieco lepiej dopiero w ostatnich czasach.

Mówi się więc, jako o czymś powszechnie znanym, o fantastycznym wręcz węchu psa.

No cóż, każdy wie o tym chociażby słysząc o usługach, jakie oddaje myśliwym.

Zdolności węchowych nikt mu, oczywiście, odmawiać nie ma zamiaru. Z drugiej strony jednak interesujące są granice tych talentów, no, a przede wszystkim użytek, jaki zwierzę z tego może robić.

Ala bo też, jeżeli chodzi o te granice, to już fantazja ludzka popuściła sobie cugli. W ciągu ostatnich stu lat pojawiły się tysiące powieści czy nowelek zaręczających, iż wystarczy psu dać do powąchania rękawiczkę jakiejś nieznannej osoby, a już potrafi kilometrami pędzić przez ulice ludnego miasta doprowadzając do miejsca, gdzie się właścicielka znajdowała.

Z tej okazji policja wszystkich krajów cywilizowanych zainteresowała się psem i zwierzę to — nieco na kredyt — wliczone zostało w poczet stałych jej funkcjonariuszy, używanych do wykrywania najzawilszych zbrodni. Początkowo entuzjazm jednak zaczął powoli maleć. Nic dziwnego, skoro przeprowadzono wreszcie, zamiast opierać się na kolportowanych z ust do ust, nigdy porządnie nie sprawdzonych opowieściach — sumiennie kontrolowane doświadczenia.

Oto dwa spośród nich.

Komenda policji berlińskiej poleciła sprowadzić do jednej ze swych sal dwadzieścia najlepszych psów policyjnych, przy czym każdy został przywiązany w odrębnym numerowanym stoisku. Opiekunowie tych psów, a zarazem trenerzy — gdyż każdy zrozumie chyba, że pies policyjny powinien znać dobrze i słuchać tylko jednej jedynej określonej osoby — przeszli do sali sąsiedniej i tam polecono im zamienić się w nieznanych okryciach, a więc płaszczem i kapeluszem czy czapką. Następnie wszyscy udali się z powrotem do psów, przy czym każdy podchodził i



Moja pani i tak nie wierzy, że mam zły węch.

brał za smycz i odprowadzał nie swego własnego podopiecznego, lecz psa, należącego do właściciela płaszczka, który dany funkcjonariusz miał na sobie.

No, chyba zgodzić się Państwo, że całe doświadczenie było wręcz grubymi niemi szyte. Toż przecież chyba najgłupsza istota, a nie fenomenalny pies policyjny, nie dałaby się złapać na tego rodzaju mizerną pułapkę kostiumową! Tymczasem fakty zaświadczyły o czymś zupełnie innym.

Oto osiemnaście psów z tych dwudziestu bez żadnego sprzeciwu pomaszrowało za... jakby to powiedzieć — za swojskim sobie płaszczem, gdyż całe „nadzienie” takowego było im jak najzupełniej obce. Dwa tylko na dwadzieścia, a więc dziesięć procent psów, wykazało pewne zaniepokojenie i próbowało nawet stawić lekki opór — ale też na krótko, bo zaraz i one uległy. Jak widzicie więc, ani jeden zdecydowanie nie zaopiniował wewnątrz swej jaźni, iż to jednak nie jest jego pan, opiekun i przyjaciel.

A teraz, zanim się za chwilę nad tym zastanowimy, podam jeszcze drugie doświadczenie.

Pudel, a więc pies powszechnie uznawany za mądrego, sześć lat przebywał w domu pewnego pana i zaprzyjaźnił się z nim bardzo. Razem wyjechali nad morze i tu zrobiono taki eksperyment.

Pan z córką i z psem wyszli nad brzeg morza, zatrzymali się jednak w parku, gdzie córka z psem usiadła na ławce, ojciec zaś sam wkroczył na plażę, tak, że zwierzę chwilowo straciło go z oczu. Rozebrawszy się, w spodenkach kąpielowych, ojciec przyłączył się do grupy znajomych mężczyzn, z którymi zasiadł w ciasnym wianuszkach twarzami do środka.

W tym momencie dopiero pies został spuszczonej ze smyczy i bez żadnych trudności pobiegł prosto do siedzącej w grobowym milczeniu grupy. I tu dopiero nastąpiła niespodzianka. Pudel obiegał, szcękając w kółko osobników absolutnie nie mogąc się zorientować, który jest rzeczywiście jego panem.

Wam, Szanowni Czytelnicy, wyda się to zapewne wręcz niewiarygodne! A jednak, niestety, tak było. Nie wyobrażacie sobie, proszę, iż dobrano tu jakieś specjalnie zwariowane lub niemądre psy. Przeciwnie, mniej więcej z każdym powtórzyłyby się to samo, gdyż większość psów — wędrowców (gdź są wśród nich i wzrokowce, z którymi takie sprawy przebiegałyby inaczej) poznaje swego pana, jako mieszaninę zapachów, których przynajmniej trzy czwarte pochodzi od ubrania, a tylko jedna czwarta z ciała. Właśnie dlatego psy czują się między innymi dość niepewnie, jeśli pan zbliża się do nich wyszedzszy w nowym garniturze wprost od krawca.

W każdym razie w świetle tych (i innych) doświadczeń, wskazówki psa — jako nieodparty dowód przestępstwa popełnionego przez tę a nie inną osobę — są już dziś wysoce problematyczne i nie stanowią w tym stopniu, co dawniej, miarodajnego dowodu dla sędziów.

DR JAN ZABINSKI

GAWĘDY WALENTYNY (1)

## SŁOWO «MIŁOŚĆ» na monetach zakochanego księcia



Jesteśmy jedynym na świecie narodem, który może się pochlubić monetami obiegowymi ze słowem MIŁOŚĆ. Pieniążki te pojawiły się na Śląsku w drugiej połowie dwunastego stulecia, a kazał je wybijać jeden z Piastowiczów, książę Mieszko na Raciborzu.

Przypatrzmy się szczegółom rysunku i napisu, odgadniemy być może ciekawą historię romantyczną. Stwierdzmy na wstępie, że jest to najdrobniejsza z ówczesnych monet, denarek srebrny ze stemplem po jednej tylko stronie (pieniążki w ten sposób bite nazywamy brakteatami). W samym środku widzimy drobną twarz bez brody i bez włosów, przybraną w coś jak gdyby w toczek wyszywany gestem perłkami. A więc kobieta! Denary hito ku jej chwale.

Nad głową niewiasty spostrzegamy krzyżyk maltański. Jest to ornament, przerywnik, który dzieli początek napisu od jego końca. Zwróćmy teraz uwagę na ortografię. Widzimy swoje słowo „miłość” odtworzone piśmownią łacińską jako MILOST. Mieszko nie mógł inaczej napisać, gdyż piśmowni polskiej jeszcze nie było. Zresztą i tak miał duże trudności: znak S wypadł mu poziomo, a znak T wyszedł spod stempla odwrócony, spodem do góry.

Wybaczymy potomkowi Piasta te drobne usterki. Nasz książę był zakochany, a w tamtych czasach umiejętność biegłego czytania i pisania nie była tak powszechna, jak dziś. Co do niewiasty, to możemy zgadywać, że odróżniała litery, ale napewno nie władała łaciną. I dlatego Mieszko umieścił na pieniążku napis w języku polskim. Mężczyzna ze się teraz, moja panno, sylabizuj mozołnie, póki się nie domyślisz słowa „miłość”.

Dodajmy na zakończenie, że denar Mieszka z Raciborza jest unikatem na skalę światową, albowiem Europa, od Atlantyku po Polskę włącznie, posługiwała się aż do dwiętnastego wieku tylko łaciną.

Mgr Walentyna POPIEL

## USŁUGI PRAKTYCZNE

Pan Piotr Żywicki, Herserange (M. et M.)

Z końcem tego roku przejdę na emeryturę we Francji, gdzie pracuję od 1923 r. Po demobilizacji w 1919 r. pracowałem w Essen oraz w Duisburgu mniej więcej po półtora roku. Sądzę, że mi się należy za ten czas jakaś renta na starość.

Ten temat poruszaliśmy często w naszej rubryce. Sprawa tak zwanych Westfalaków jest o tyle trudna, że w zasadzie za okres pracy w Niemczech powinny wypłacać renty Kasy Niemiec Zachodnich. Jak wiadomo między Francją a Niemcami Zachodnimi istnieje Konwencja o Ubezpieczeniach Społecznych, która jednak nie uwzględnia tego zobowiązania. Kas niemieckich w stosunku do obywateli polskich. W rezultacie ustalając wysokość renty dla górników polskich, którzy pracowali w Niemczech, nie zalicza się czasu pracowanego w tym kraju. Górnicy ci w przeważnej części nie mieli nawet możliwości uzyskania tak zwanej renty proporcjonalnej.

Obecnie Kasy francuskie na podstawie porozumienia między rządem polskim i francuskim, zaliczają Westfalakom czas pracowany w Niemczech. W ten sposób górnicy polscy, którzy nie mieli prawa do francuskiej renty proporcjonalnej z powodu zbyt krótkiego okresu pracy we Francji, przez doliczenie okresu niemieckiego, uzyskują prawo do renty proporcjonalnej za okres pracowany we Francji, zamiast zwrotu składek, jaki był im dotychczas przyznawany.

Oczywiście nie ma to żadnego wpływu na pańską sytuację prawną, gdyż pracując we Francji od 1923 roku będzie Pan miał prawo do normalnej renty francuskiej. Niemniej jednak dla ewentualnego zabezpieczenia swych praw, radzimy wyszczególnić we wniosku o rentę okres pracowany w Nadrenii.

P. Józef Dul, Mance par Briey (M. et M.)

Tribunal d'Instance (dawny Sąd Pokoju) sądzi bez prawa apelacji i ostatecznie do 150.000 fr. we wszelkich sprawach dotyczących odszkodowania.

Ponieważ Pan został skazany na zapłacenie dentyście sumy 30.000 fr. nie ma możliwości wniesienia apelacji od tego wyroku, gdyż jest on ostateczny, tym bardziej, że był Pan obecny na rozprawie. Gdyby Pan był sądzony zaocznie mógłby Pan wnieść odwołanie.

W sprawie kwitu na 45.000 fr., który Pan powierzył sędziemu w czasie rozprawy, należy zwrócić się do Sekretariatu (Greffe) i zażądać zwrotu tego dokumentu.

P. Józef Kowalski, Roubaix (Nord).

W sprawie renty po mężu, radzimy zwrócić się o informacje do Konsulatu PRL w Lille, opisując dokładnie okoliczności w jakich zginął mąż Pani i podając również swoją sytuację osobistą.

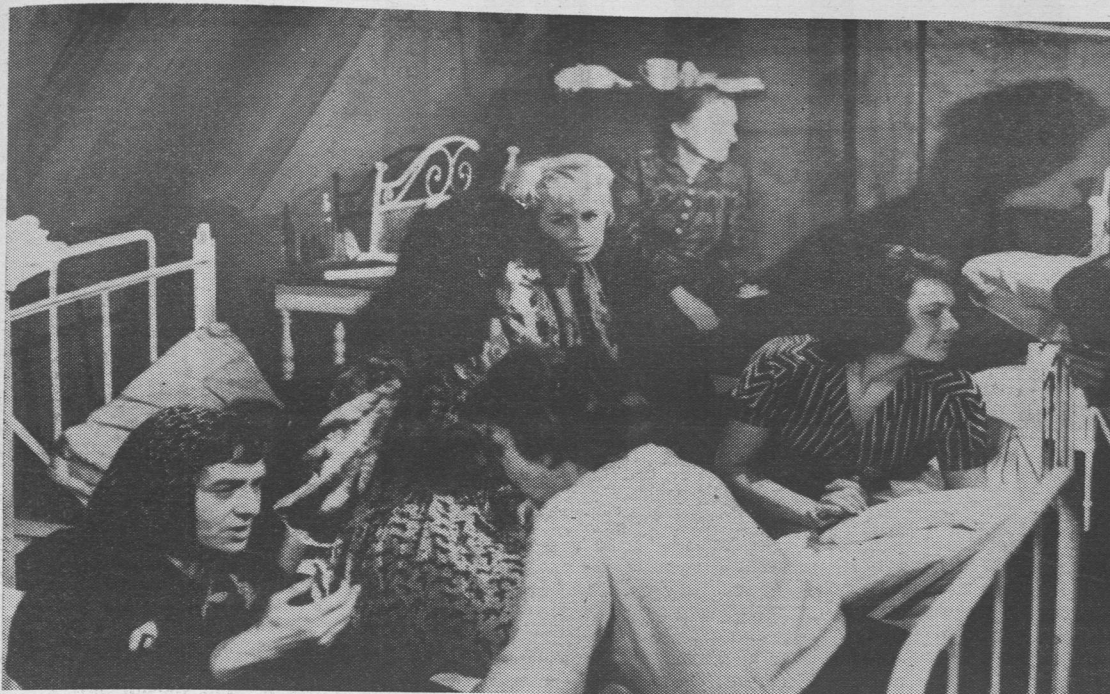
P. Józef Orsulak, Noyelles-sous-Lens.

W sprawie rent górniczych w Polsce piszemy do Biura Rent Zagranicznych z prośbą o udzielenie nam informacji o które Panu chodzi.

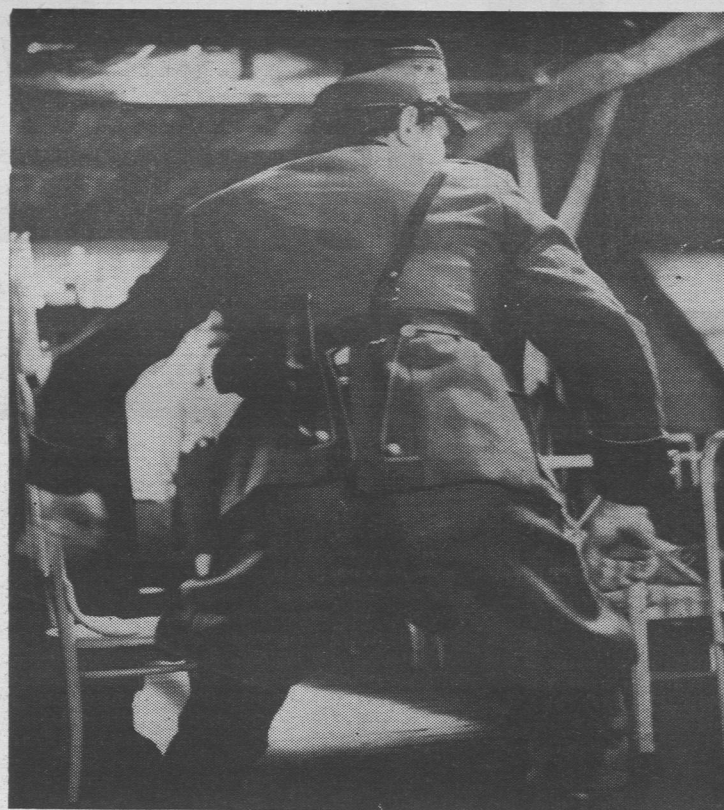


Strasznie nas smartwił pan doktor Zabłński swoimi pretensjami do naszych nosków!





Robotnice z fabryki Ernsta na chwilę przed „strajkiem”.



No, ja... — a potem dziki wrzask i kopniaki.

## SPOTKANIA W MROKU

### DZIEJĄ SIĘ W R. 1960

Z AZWYCZAJ realizuje się filmy o czasach i zdarzeniach minionych, o których wiemy już wiele. Rzadko natomiast przenosi się akcję w przyszłość, najczęściej są to wówczas obrazy fantastyczno-naukowe. Wanda Jakubowska kręci zaś film jak najbardziej współczesny, ale akcja jego toczyć się będzie dopiero latem przyszłego, 1960 roku. Nosi on tytuł „Spotkania w mroku”, a scenariusz został napisany według znanej powieści Stanisławy Muskat — Fleszarowej „Pozwólcie nam krzyknąć”. Temat filmu: problem Polacy-Niemcy.

Jest właśnie 60-ty rok naszego stulecia, warszawska Filharmonia Narodowa odbywa tournée po Niemczech Zachodnich, odnosząc wiele sukcesów. W koncertach bierze również udział znakomita pianistka — Magdalena. Kwiaty, okłaski, nowe koncerty, kwiaty, okłaski, schyłony w ukłonie dyrygent, kwiaty... Do bukietu róż, który otrzymała artystka, dołączona jest wizytówka. Twarz jej przed chwilą radosna i uśmiechnięta, kamienieje, zamiera. To przeszłość, okrutna i zła, przypomina o sobie, przywołuje na pamięć obraz spotkań w mroku. To przecież było tutaj, nie opodal, w miasteczku noszącym nazwę Eltheim.

Rodzi się pytanie: jak wygląda Eltheim dzisiaj? Pragnienie, żeby pojechać i zobaczyć, staje się zbyt silne, aby można je opanować. Wspomnienia są także zbyt silne i okrutne. Magdalena wyrusza w podróż do Eltheim, do wspomnień.

Tam, w małym bawarskim miasteczku, zdala od wielkiego teatru wojny, upokorzonej czołwieczenstwo, zrównano ze zwierzęciem, z rzecz-narzędziem pracy. Tam sprzedano ją, gdy wraz z innymi przywieziona została bydłęcymi wagonami na stację miasteczka. Kupił ją właściciel fabryki obuwia, Ernst, ten sam, który dziś przysłał bukiet kwiatów. Był, co prawda, lojalny, ludzki dla robotników, produkujących drewniaki dla obozów śmierci. Praca była ciężka, narastały konflikty, atmosfera stawała się duszna, mimo to w tych niesprzyjających

warunkach rodzi się nie sympatii między Magdaleną i Ernstem. Oboje kryją się ze swoją miłością, spotykają się rzadko, najczęściej pod osłoną mroku. Potem i to się urywa. Gestapo odkryło tajną organizację, Magdalena, zaangażowana w pracę konspiracyjną, musi uciekać.

Magdalena i Ernst spotykają się dopiero po piętnastu latach, obarczeni całym doświadczeniem ubiegłego czasu i wydarzeń. Ernst stał się dziś kimś dalekim, obcym, nie potrafią znaleźć wspólnego języka. Miłość, która we wspomnieniach urosła niemal do mitu, okazała się silniejszą w czasie wojny niż pokoju.

Dzisiaj jest pierwszy dzień zdjęć w atelier, stąd też zrozumiałe podniecenie i ruch w hali zdjęciowej wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych. Ekipa niedawno powróciła z Łądką Zdroju, który w filmie „występuje” jako bawarskie miasteczko Eltheim. Przez blisko dwa miesiące kręcili się po ulicach uzdrowiska filmowi esesmani, chłopaki z Hitlerjugend, policjanci, potem niemieccy uciekinierzy, a wreszcie więźniowie z obozów, jeńcy i żołnierze z US-Army.

W hali zbudowano właśnie jedną z dekoracji: strych domu o ścianach czarnych, odpychających. Mieszkają tutaj robotnice, pracujące w fabryce Ernsta. Pochochodzą z różnych krajów, ale solidarnie odmawiają pójścia do pracy, gdy jednej z nich, Marysi, odebrane zostaje kilkumiesięczne dziecko. Dzisiaj właśnie ta scena znajduje się na „warsztacie”.

„Spotkania w mroku” realizowane są w koprodukcji z niemiecką wytwórnią filmową DEFA. Po zrealizowaniu części zdjęć we Wrocławiu, ekipa polsko-niemiecka wyjedzie do Babelsbergu pod Berlinem, gdzie zostaną nakręcone pozostałe sceny.

Premiera w połowie 1960 roku, właśnie wtedy, gdy będzie „działa” się akcja tego filmu.

Mieczysław Walasek

Zdjęcia: Jerzy Troszczyński



Zofia Staboszowska (z lewej) gra Magdalenę.

## TEATRY STUDENCKIE

### czyli ZWYCIĘSKI BUNT ŻAKÓW

(Ciąg dalszy ze str. 7-mej)

teatrów satyrycznych dominował styl „Bim-Bomu”, zaszczycony na kabarecie literackim — zjawisko wyraźnie widoczne zwłaszcza w ambitnym łódzkim „Pstrągu”. „Świat jest zielony” — ostatni program studentów łódzkich, reprezentowany przez nich na Festiwalu w Tuluzie — łączy w organiczną całość elementy pantomimy i kabaretu. Do zastużonego sukcesu tego programu przyczyniają się w dużej mierze urocze piosenki, żartobliwie liryczne, wykonywane z wdziękiem i młodzieńczą świeżością. Oby odmlodżyły one polską piosenkę, od dawna cierpiącą na uwiąd sztampowości.

Teatry studenckie dawno wyrosły z powojaków amatorszczyzny. Młodzieńczy rozmach idzie w parze ze zdumiewającą dojrzałością. Wokół tych scen skupia się zresztą cała plejada młodych reżyserów, muzyków i plastyków — studentów i absolwentów, którzy są amatorami tylko w tym sensie,

że pracują za darmo, jak wszyscy uczestnicy tych zespołów.

Entuzjazm to żywioł, który potrafi pokonać wszelkie przeszkody, toteż teatry studenckie przetrwały swój trudny okres i raz po raz zaskakują zręcznych krytyków. Iluż to było proroków, przepowiadających tym scenom rychły upadek, zawiśnięcie w próżni, kiedy to rzekomo miało zabraknąć tematów i inwencji formalnej.

Tegoroczny ogólnopolski Festiwal kulturalny Studentów w Krakowie zademonstrował coś wręcz przeciwnego. Po raz pierwszy na przykład stanął tu w szrankach zespół „Stodoła” z Politechniki Warszawskiej i od razu znalazł się w czołówce. Jego spektakl jednych zachwycał, innych szokował, ale wszyscy byli zgodni, że tan-tazja skandaliczna „Stodoły” na tematy „Króla Ubu” francuskiego autora Alfreda Jarry to prawdziwy majstersztyk nowoczesnej roboty teatralnej.

Nie brak w teatrach studenckich wybitnych indywidualności, ale najistotniejsza jest zbiorowa indywidualność każdego zespołu. Każdy z tych teatrów ma swoich głównych inspiratorów, nie ma tu jednak gwiazd i szarych statystów. Kolektywna wyobraźnia tworząca i najdalej posunięta zespołowość w jej realizacji scenicznej — oto co cechuje wszystkie te teatry.

Autorstwo poszczególnych tekstów czy pomysłów trudno niekiedy ustalić. I mimo bezspornych talentów aktorskich ujawnionych na tych scenach, przejście do teatru zawodowego na ogół nie wchodzi w rachubę.

Dominuje przywiązanie do zespołu, uderzające zwłaszcza u absolwentów, którzy pracując w swoich zawodach, nadal poświęcają scenie każdą wolną chwilę.

TADEUSZ POLANOWSKI

# NA ZAJĄCE



Przyjemnie jest wyruszać na polowanie grupą. Nieraz wraca się do domu z pustą torbą, ale ile ciekawych anegdot myśliwskich usłyszeć można,

Zimna kąpiel n



Pan Mazurek najchętniej poluje w tym malowniczym zakątku.

Fotografował W. SŁAWNY

**P**OLOWANIE było zawsze wielką pasją Polaków. Niegdyś były to łowy na grubego zwierzę: na niedźwiedzie, żubry i sarny. Obecnie takie polowania należą do rzadkości, częściej natomiast poluje się na zające. Zamiłowanie łowieckie Polacy zachowali i we Francji i gdzie tylko można — polują. Nawet na Nordzie, w kraju kopalń i fabryk polują górnicy po godzinach pracy. A w niedzielę — cały las rozbrzmiewa strzałami i ujadaniem psów.

Pan Jan Mazurek, górnik emerytowany, mieszka w doskonałej okolicy łowieckiej. Obok miejscowości Vieux-Conde, niedaleko granicy belgijskiej, jest las i jezioro. Tutaj poluje się na bażanty, zające, kuropatwy, kaczki i dzikie gęsi. Wśród myśliwych regularnie odwiedzających las, znajduje się kilku Polaków. Jan Mazurek jako emeryt, ma chyba z nich wszystkich najwięcej czasu. Dzięki temu polowaniom może oddawać się całkowicie. Bardzo często spędza noc w swym szałasie na jeziorze, w którym ma łożko i piecyk. Szałas kryje się wśród sitowia i nie zwraca uwagi ptactwa. Zaopatrzony jest w okienko, przez które nasz myśliwy obserwuje jezioro ze strzelbą gotową do strzału. Wierny jego pies — Dick — czeka gotowy do skoku w zimną wodę, by przynieść panu zdobycz.

W tych okolicach psy myśliwskie nie są rzadkością, jednakże Dick słynie w Vieux-Conde jako pies wyjątkowo mądry, doświadczony i pełen poświęcenia. W czasie jednego z polowań, goniąc za rannym zającem, wpadł Dick na drut kolczasty i wybił sobie oko. Ale kłectwo nie ostudziło jego zapałów łowieckich. Wystarczy, żeby pan Mazurek wziął strzelbę do rąk, a jego pies już zrywa się, by biec w pole.

Pasji myśliwstwa nie łatwo się wyzbyć.

Tą dróżką p



Przeraża Dicka. Po każdym celnym strzale swego pana rzuca się do wody po zdobycz.



Przelegają bażanty i zające. Niekiedy czekać na nie trzeba długo, ale myśliwi są cierpliwi.

# NOC LISTOPADOWA I WIELKA EMIGRACJA

**P**RZYPOMNIJMY... To było 29 listopada 1830 roku, w Warszawie. Jesiennej, mglistej nocy, grupa młodych spiskowców pod wodzą Piotra Wysockiego, zaatakowała siedzibę carskiego namiestnika — Belweder. To był sygnał. Powstanie listopadowe błyskawicznie ogarnęło miasto. Do walki o wyzwolenie Polski stanęli żołnierze, studenci, lud Warszawy. W styczniu nowy Sejm ogłosił niepodległość i detronizację cara. Ruch wyzwolenczy ogarnął prowincje. Na obszarach carskiego zaboru rozgorzały bitwy: zwycięstwo pod Stoczkiem, później nowy sukces w bitwie pod Iganiami, smutny odwrót z Olszyny Grochowskiej i klęska pod Ostrołęką. Prawie po roku, we wrześniu 1831 wyczerpana beznadziejną obroną Warszawa podpisała akt kapitulacji.

Powstanie Listopadowe musiało zakończyć się klęską. Niewielkie oddziały polskich powstańców rozgromiła siła carskiej armii. Nie wzięły udziału w walce miliony polskich chłopów, którzy od stuleci w trudzie i poniżeniu odrabiali pańszczyznę. Powstańcy nie umieli pozyskać chłopów do walki, nie rozumiejąc społecznych potrzeb narodu.

Po Powstaniu tysiące polskich żołnierzy, oficerów, uczonych, artystów, ruszyło na emigrację. Smutna droga uchodźców prowadziła przez Czechy, Austrię, Niemcy, do Francji.

## Zawsze będziemy Polakami

**J**AK podają statystyki w roku 1839 na żołdzie francuskiego rządu przebywało 5.250 byłych uczestników Powstania Listopadowego. Powstanie zapoczątkowało czasy Wielkiej Emigracji.

„My nigdy Polakami być nie przestaniemy” — oświadczył jeden z uczestników Powstania. Słowa te były prawdą. We Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii osiedli tysiące Polaków. Ale emigracja nie oznaczała dla nich rezygnacji z walki. Historyczną zasługą Wielkiej Emigracji jest to, że nie zaprzestała walki o wyzwolenie narodu, szukając na obczyźnie nowych jej metod. Nie tylko wysyłała na wszystkie fronty Europy, swych emisariuszy, którzy ginęli walcząc „za wolność naszą i waszą”. Postępowa, patriotyczna część Wielkiej Emigracji stworzyła podstawy, nowoczesnej, polskiej myśli politycznej i rozumiała konieczność poprawy sytuacji ludu polskiego drogą radykalnych społecznych reform.

Postępowy ruch Wielkiej Emigracji, związał się z najbardziej radykalnymi siłami ówczesnej Europy. Był to okres wzmóconych ruchów ludowych, które poprzedziły Wiosnę Ludów. Po Rewolucji Lipcowej we Francji — buntowali się Włosi, przeciw zaborcom austriackim; Szwajcarzy walczyli o demokratyczne wybory. Socjalistyczne, rewolucyjne teorie Saint-Simona i Babeuffa znajdują swe odbicie w programach politycznych Wielkiej Emigracji.

„Wszystko dla ludu i przez lud” mówił manifest Towarzystwa Demokratycznego, zorganizowanego w roku 1832 we Francji. Towarzystwo to sformułowało po raz pierwszy w dziejach Polski postępowy program polityczny, oparty o konieczność społecznych reform. Towarzystwo działało nie tylko w Paryżu, lecz i w Bourges, Avignonie i Poitiers. Jego twórcy: Wiśniowski, Mierostawski, Goszczyński i Heltman — zaczerpnęli hasła z Wiel-

kiej Rewolucji Francuskiej: „Wolność, Równość, Braterstwo”. Krytykowali oni przywódców Powstania Listopadowego, za nieumiejętność połączenia hasła patriotycznych i społecznych, co stało się klęską powstania. Jeszcze bardziej radykalne były grupy żołnierzy polskich, przebywających na emigracji w Anglii. Żądały one wręcz zniesienia własności prywatnej. Najbardziej postępowe hasła Wielkiej Emigracji zrealizowane zostały dopiero w ponad sto lat później, po drugiej wojnie światowej, gdy władza w niepodległej Polsce przeszła w ręce mas ludowych.

Wśród działaczy Wielkiej Emigracji, szukających drogi do wyzwolenia kraju, było wielu ludzi wybitnych. Książę Adam Czartoryski reprezentował wprawdzie konserwatywny program polityczny, nieocenione są jednak jego zasługi w dążeniu do stworzenia w Paryżu środowiska kultury polskiej. Największą postacią emigracji, był niewątpliwie Adam Mickiewicz. W swym nieustannym działaniu i twórczości, w poetyckich „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa”, w piśmie „Trybuna Ludów” — rewolucyjną myślą i znakomitą piórem służył najlepiej sprawie Polski.

Daleko „od pól pozłaczanych pszenicą, pośrebrzanych żytem” — powstawały strofy „Pana Tadeusza”. Tutaj, w Paryżu, rozbrzmiewały pierwsze tony szopenowskich mazurków. Tutaj polityczny ruch Towarzystwa Demokratycznego, stworzył podstawy, polskiej postępowej myśli społecznej. Romantyzm w sztuce zamknął w niezwykłym kształcie artystycznym nieustanną troskę o losy narodu, pamięć urody rodzinnego kraju i tęsknotę za jego wolnością. Poważny był wkład uczonych w naukę historii. Twórczą i krytyczną jej ocenę dali w swych książkach, uczoney Lelewel i utalentowany publicysta Maurycy Mochnacki.

Wreszcie w roku 1838 założono przy Quai d'Orleans w Paryżu — Bibliotekę Polską. Tu właśnie spotykali się Mickiewicz, Słowacki i wszyscy wybitni przedstawiciele kultury polskiej. Biblioteka zaopatrzona w rękopisy i książki, była ośrodkiem życia umysłowego Wielkiej Emigracji. Istnieje ona do dziś i zawiera wiele historycznych dokumentów z tych lat.

## Węzły przyjaźni

„**C**o to jest Polska? — Niepodległość!”, powiedział Victor Hugo w roku 1850. Te słowa, pełne uznania, odnosiły się do działalności Wielkiej Emigracji. Polscy żołnierze, uczeni i artyści otrzymali nie tylko prawo pobytu we Francji. Spotkała ich tutaj ze strony francuskiego narodu gościnność, zrozumienie, serdeczność.

Jeszcze w czasie Powstania Listopadowego powstał w Paryżu komitet franko-polski, założony przez wielkiego generała La Fayette'a. W komitecie tym spotykali się wybitni pisarze francuscy: Aleksander Dumas, poeta Delavigne i ulubieniec Paryża Beranger.

Na wiadomość o kapitulacji Warszawy zamknięto na jeden dzień paryskie teatry, gazety ukazały się w czarnych obwódkach, a ludność Paryża urządzała żałobne demonstracje. Tak więc lata Wielkiej Emigracji były latami nowych związków między narodem polskim i francuskim, stworzyły mocne węzły przyjaźni.

J. R.

BARBARA GORDON

## ULICA BLISKA

(48)

*Teresa Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej 36 w Warszawie. Od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, życie jej upływało w zupełnej samotności. Niezwykłe wydarzenia wniosły w to życie duże zmiany. W domu na Bliskiej 36 zostaje zabity Walczak, lokator z IV-go piętra. Walczakowa wyznaje, że to ona zabiła męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa zgłasza się sama na milicję. Na jej prośbę dziećmi opiekuje się Teresa Majewska, która nie rezygnuje z przyniesienia pomocy Walczakowej w jej strasznym położeniu. Teresie pomagają w jej poczynaniach adwokat Zamorski i doktor Gawra. Z osobą Wiktora Gawry łączy się w marzeniach Teresy tęsknota za szczęściem.*

Pobiegliśmy i zjadliśmy szybko coś bardzo niesmacznego w pobliskiej restauracji. Zanim nam podano, zanim udało się nam zapłacić, już trzeba było wracać. Tym razem sala wcale nie zapełniała się powoli. Na pół godziny przed końcem przerwy nie było już ani jednego miejsca.

Widziało się na sali wiele twarzy ludzi, których zwabiły widać południowe wydarzenia tego procesu.

Zamorski zaświecił srebrem swej głowy na kilka chwil przed wejściem sądu. Położył przed sobą wielki plik notatek. Przewodniczący stwierdził, iż przewodnik został zamknięty i udzielił głosu prokuratorowi.

Prokurator Dębowska mówiła krótko. Wymieniała szereg artykułów kodeksu karnego, zwróciła uwagę sądu na istotę toczącego się procesu, którego przedmiotem jest zabójstwo.

— Musi ono zostać ukarane — bez względu na wszelkie okoliczności. Te okoliczności — kończyła Dębowska — mogą wpłynąć na wysokość kary. Proszę Wysoki Sąd o taki wymiar kary, który by odpowiadał stosunkowi społeczeństwa do popełnionej zbrodni.

Przewodniczący zwrócił się do Zamorskiego. Cała sala wpatrzyła się w jego postać, wyniosłą, masywną, ukoronowaną majestatem, srebrną grzywą włosów. Mecenas stał pochylony nad stołem notatek, które uzupełniał jeszcze w czasie przemówienia prokuratora Dębowskiej. W tym milczeniu jak gdyby powziął nową nagłą decyzję: lewą ręką odsunął porywczo odepchnął w bok, daleko od siebie wszystkie akta, papiery, notatki. Przed nim leżał nagi, czarnobrazowy pusty błat obrończej ławy. Zamorski przemówił. Mówił głosem równym, spokojnym, rzeczowym:

— Wysoki Sądzie! Nie bez powodu odsunąłem od siebie wszystkie moje materiały i notatki dotyczące tej sprawy. Byłyby mi one potrzebne, gdybym zwrócił uwagę na polemizować, walczyć z prokuratorem, gdybym potrzebował Wysokiemu Sądowi przypominać cokolwiek z rozprawy, która się tutaj przez dwa dni toczyła. Polemizować z prokuratorem nie zamierzam, przypominać nie ma potrzeby, gdyż wszyscy mamy doskonale w pamięci całą tę rozprawę od początku do końca. Wydaje mi się, że mamy te osobliwą sytuację, gdy i mowa obrończa stała się niepotrzebna. Przy ocenianiu sprawy Heleny Walczakowej runęły wszystkie przegrody, dzielące oskarżyciela od obrońcy, ich obu od sądu. Sąd, prokurator i obrońca w tym procesie są nie czym innym, jak organami wspólnie służącymi wymiarowi sprawiedliwości. Prawda materialna została ustalona, wymierzamy teraz sprawiedliwość oskarżonej. Bo jej czyn wymaga osądzenia, wymaga kary, gdyż zbrodnia została dokonana, człowiek, człowiek, jakim by on nie ukazał się na tej sali w widmie przywołanym przez świadków — został zamordowany. Wysoki Sąd pozwoli, że obrońca powie słowo o sobie. Wypełniając swój zawód, przyrzekłem sobie nigdy nie żądać bezkarności dla kogoś, kto drugiego człowieka pozbawił życia. I dziś sobie się nie sprzeniewierzę. My jednak jako prawnicy, wy obywatele sędziowie, pro-

kurator, i ja, znamy te chwile, w których myśl nasza i serce — bo zły to prawnik, co nie ma serca — natrafiają na jakąś granicę. Na tej granicy wznosi się wysoki mur. Daremnie bić o ten mur głową, daremnie chcieć mur ten obalać. Znamy to my, prawnicy, znamy tę granicę. To granica naszego prawniczego królestwa, granica praw — tych praw, których jesteśmy sługami i kapłanami. Powiada wielki znawca dusz ludzkich Szekspir, iż są na świecie rzeczy, o których się nie śniło filozofom. Są i takie — dodam — o których się nie śniło prawnikom: wszystkim nam, sędziom, prokuratorom i obrońcom. Istnieje bowiem granica działania dla praw spisanych w księgach i ustawach, tak samo, jak istnieje granica dla



działalności naszej — prawników. Czyn Heleny Walczak podlega tym czy innym artykułom kodeksu karnego i o kwalifikacje mógłbym z prokuratorem toczyć długie boje. Ale wszyscy, nie tylko jako prawnicy, ale jako ludzie, jako obywatele — wszyscy — tu mówca zatoczył szerokie koło po sali — wiemy, rozumiemy i czujemy, że pod kwalifikację tych artykułów kodeksu da się się nagiąć tylko pewna część sprawy Walczakowej. Gdybyście sędziowie, tę kobietę skazali na śmierć, czy też gdybyście ją uniewinnili — w każdym z tych krajówowych wyroków nasze społeczne poczucie sprawiedliwości, to samo, o którym mówił oskarżyciel publiczny — pozostałoby niezaspokojone. Dlaczego? Dlatego, że dotykamy w tej sprawie owego nieprzekraczalnego muru, znaczącego kres naszego działania, działania pisanych praw tego kraju, jak i każdego innego. Sprawa Heleny Walczak, która stanęła przed sądem bo zamordowała, która powinna ponieść karę, bo zamordowała, w wielkiej swej części mieści się poza wszelkimi artykułami kodeksu karnego. To sprawa, niestety, tysięcy, może setek tysięcy kobiet — kobiet, które nie porywają się z siekierami na swych mężów, ale cierpią, nosząc na swym ciele wypisane okrucieństwo pijanych mężczyzn. Waszym obowiązkiem, sędziowie, powiedzieć raz jeszcze: „Nie wolno zabijać”. Jednocześnie wszakże pamiętajmy, że patrzy na Was, patrzy na nas cały nasz kraj. Sprawa pijaństwa i zdziczenia, sprawa męczeństwa kobiet, męki dzieci — pozostanie poza wyrokiem Waszym, obywatele sędziowie. Nikt z nas przed sprawą tą, wyrokiem, który tu zapadnie, jakikolwiek on będzie — nie zasłoni się,

To rana społeczna, którą opatrywać i leczyć trzeba. To nasza wszystkich sprawa: wasza, sędziowie, wasza, prokuratorzy, wasza dziennikarze i publicyści, wasza obywatele — palec Zamorskiego w ślad jego słów godził w ludzi na sali. — To wszystko, co mogę i chcę powiedzieć, bardziej jako obywatel, niż jako adwokat. Adwokat to zawód. Obywatel kraju — to ciężki i trudny obowiązek. Proszę Was, sędziowie, o sprawiedliwy wyrok.

Gdy wysiadłam z tramwaju na MDM-ie i skręcałam w Wilczą, wciąż jeszcze brzmiały mi w uszach słowa Zamorskiego. W budce kupiłam „Express”. Czołowy tytuł głosił:

„Sensacyjny zwrot w sprawie morderczyni męża..”

„Aresztowanie świadka na sali sądowej”. A więc jeszcze jutro spotkamy się w sądzie: o dwunastej zapowiedziano ogłoszenie wyroku. Jaki będzie? Jaki może być wyrok? Walczakowa w ostatnim słowie powiedziała krótko:

— Proszę o sprawiedliwość.

Co było sprawiedliwe? To straszne być sędzią i wydawać decyzje o losach ludzkich.

Zapada późny wieczór czerwcowy. Oto już moja ulica. Oto mój dom. Dom łez i tragedii, dom miłości i radości. Jeszcze kilkadziesiąt kroków i będę z Wiktorem. Trzeba przejść na drugą stronę. Zza rogu wyjeżdża jakiś samochód. To stary „Opel”, szczękający żelaztłem. Zaczekam, niech przejedzie. W zapadającym mroku toruje sobie drogę światłem latarni. Znad kierownicy wpatrują się we mnie jakieś oczy. Bardzo jasne, wyblakłe, nieporuszone źrenice. Złe oczy grożą mi gniewem i

zemstą. Co to za oczy?

Cofam się od krawędzi chodnika. Niech sobie to auto przejedzie. Nagle ciało moje wybija wbrew mej woli naprzeciw nadjeżdżającego samochodu. Kto mnie pchnął? Kto mnie pchnął? Padam, padam i odwracam głowę. W mgnieniu oka widzę za sobą wyciągniętą rękę i czarne spojrzenie Pioruna.

Nie krzyknę już, nie krzyknę spod kół, miążdzących mi klatkę piersiową. Nie krzyknę przecież czymś lepkiem, co bryzga mi z gardła. Ta ciepła ciecz to krew. Nade mną koło ludzkie. Ktoś krzyczy:

— Łapać łobuza!

Ktoś inny:

— Pogotowie! Pogotowie! Policja!

Ktoś inny głosem, który znam, głosem, który znałam, gdy byłam żywym człowiekiem, wydaje polecenia:

— Nie trzeba pogotowia. Proszę mi pomóc. Oto płaszcz. Cztery osoby trzymają końce płaszczu. Ja trzymam głowę. Idziemy naprzeciwko.

Po granatowym niebie nad moje oczy wpływa kostropaty, popstrzony zaciekami sufit naszej bramy. Potem — schody. Ci ludzie niosą mnie w górę. A mnie się zdaje, jakbym spadała. Spadała w dół. Ciało moje rozdziera ból. Ból rozdzierania między wznoszeniem się i upadaniem.

Wyrwam się i spadam w niewiadomą przepaść, gdzie ciemność, gdzie czeka na mnie ciemność.

Wydobył się z tego

# K O B I E T A I D O M

## Głos ma Michalinka

### BABSKIE SKRUPUŁY

Frania to szczęśliwa kobieta. Wierzy bowiem zawsze tylko w to, w co chce wierzyć i życie komentuje sobie na swój sposób.

Frania jest już niemłoda, a do tego brzydka, trochę piegowała, trochę zezowata, ale za to niezwykle cnotliwa.

— Wiesz, — powiada do mnie — ze mną możesz być spokojna. Nie należę do tych kobiet, co to bez skrpułów innym odbijają mężów. Ja mam sumienie, nie obawiaj się.

I bez tego jej sumienia nie miałabym najmniejszych obaw, ale jej tego nie mówię. Ona jednak lubi te tematy:

— Są kobiety — oznajmia mi — które nic innego w głowie nie mają, tylko codziennie z kim innym na spotkania latać i mężczyzn uwodzić. Ja, proszę cię, taka bezduszna nie jestem, mam swoje zasady.

Kiwam głową z uznaniem dla jej zasad.

— A tak, — ciągnie Frania — nie lubię igrać z miłością. Nie chcę, by inni przeze mnie cierpieli. Sumienie mi nie pozwala.

— Tak, tak — potakuję.

— A poza tym, nie uznaję zbytnej kokieterii, za krótkich sukienek, dekoltołów, po prostu streap-teasów. Czyś ty kiedyś widziała, abym się obnażała, tak jak te kocietki?

(Na szczęście nie widziałam).

— Trzeba mieć godność — tłumaczy mi Frania — i zachować pewien dystans w stosunku do mężczyzn. Dam ci nawet przykład. Czy znasz Roberta?

— Tego przystojnego, z wąsikami?

— Właśnie tego. Masz pojęcie, jak ten człowiek się stara, aby zawrzeć ze mną znajomość? Ho, ho, powiadam ci! Ileż razy na ulicy chciał już do mnie przystąpić i nawiązać kontakt...

— Więc czemu tego nie zrobił?

— O, bo jest zbyt nieśmiały i poznał, że ja jestem kobieta, posiadająca swoją godność. Aż mi go żal, ten człowiek się spala, po prostu.

— Hm...

— Raz już nawet uśmiechnęłam się do niego pierwsza, gdy go spotkałam w sklepie, ale zrobiło to na nim takie kolosalne wrażenie, że biedak od razu uciekł z magazynu. Ze też kobieta tak potrafi nieraz podziwiać na człowieka...

— Rzeczywiście! — przytaknęłam.

— Jestem pewna, że już nie mógł spać tej nocy. Ale czy to moja wina? Czy ja jestem za to odpowiedzialna? Albo na przykład taki Pietruszkiewicz: zauważyłam, że on mnie po prostu unika. Rozumiesz przecież, ten człowiek ma żonę i dwoje dzieci. Boi się więc komplikować sobie życie. Ale możesz mi wierzyć, moja kochana, że ja nigdy nie rozbiłam czyjegóż ogniska domowego. Nie chcę tego brać na moje sumienie.

Patrzałam na Franię z prawdziwym podziwem. Co za szczęśliwa osoba! A ona tymczasem mówiła dalej:

— Ale wyobraź sobie, moja kochana, co by to było, gdybym ja się tak nie liczyła z drugimi, gdybym nie miała zawsze takich skrpułów? Co?

Westchnęłam cichutko — Wtedy byś nie miała również takich złudzeń — pomyślałam, ale nie powiedziałam jej tego. Bo po co? Sumienie, godność i skrpuły w wypadku Franusi tak się bardzo oplacają!...

### PALCE LIZAC

#### Fasola po bretońsku

300 gramów fasoli, 300 gramów różnych jarzyn, 1 cebula, 300 gramów pomidorów, pół funta wędzonego boczu, łyżka maki, sól, odrobina pieprzu i cukru.

Oddzielnie gotujemy przebraną i opłukaną fasolę, uważając, by się nie rozgotowała. Oddzielnie dusimy drobno pokrajane jarzyny (marchewkę, seler, por, cebule), wraz z pokrajany w kostkę boczkiem i niewielką ilością wody. Gdy jarzyny są miękkie dodajemy odcedzoną fasolę, podduszono i przetarte pomidory, lekko mieszamy i jeszcze chwilę dusimy razem, doprawiając do smaku solą, cukrem, pieprzem.

WSZYSCY CZYTELNICZY „TYGODNIKA POLSKIEGO” W Y B I E R A J A NAJPIĘKNIEJSZĄ POLKĘ WE FRANCJI

KUPON PLEBISCYTOWY  
w konkursie na najpiękniejszą Polkę  
we Francji

Głosuję na:

Imię i nazwisko kandydatki: \_\_\_\_\_

Kupon należy wysłać do „Tygodnika Polskiego”: „La Semaine Polonaise”,  
23, rue Taitbout, Paris-9

## Rady od serca

Szanowna Pani! Mam 45 lat, a moja żona 42. Jesteśmy dobrym małżeństwem, mamy dzieci, które kochamy i właściwie wszystko idzie dobrze. Ale... martwi mnie jedna rzecz. Moja żona jest bardzo zaniedbana, uważa się za starą, nie dba o siebie. I choć nieźle nam się powodzi, choć stać ją na fryzjera i na porządne ubranie, zupełnie się o to nie stara. Ale ja to widzę i razi mnie jej wygląd, ponieważ spotykam wiele kobiet nawet starszych od niej, które wyglądają dużo młodziej, bo o siebie dbają.

Gdy zwracam jej uwagę, przyjmuje to jako żart, śmieje się, mówi: „Młodej Ci się zachciewa”. A mnie, naprawdę, się zachciewa. Niech pani nie myśli, że chcę sobie znaleźć kogoś innego, nie. Ale chcę, żeby moja żona, młoda jeszcze kobieta (bo cóż to za wiek w dzisiejszych czasach) zaczęła o siebie dbać i starała się mnie podobać. Niech mi pani poradzi, co robić, jak ją przekonać.

### Stroskany mąż

Szanowny Panie! Wielką radość sprawił mi pański list. Rzadko się spotyka męża, który z taką troską pisałby o tych sprawach. Wydaje mi się, że trzeba by pan ciągle żonie przypominał, w formie: „umaluj się, idź do fryzjera, kup sobie sukienkę”, itd. o obowiązku dbania o siebie. Niech pan jej pokazuje na przykładzie innych kobiet właśnie starszych od niej, jak dalece oplaca się taki wysiłek.

Ważny jest tylko początek, potem to samo przyjdzie. Bo nie ma na całym świecie kobiety, która gdy raz zrozumie, że może być ładniejsza i młodsza, nie będzie tego pragnąć.

ANNA

## MODA • MODA • MODA



Materiały w kratę są bardzo modne tej zimy. Modne są również długie szale, służące jednocześnie jako nakrycie głowy. Na wykonanie takiego szalu potrzeba 1 metr 10 wełny w kratę, szer. 1 m. 40. Dla zaoszczędzenia materiału, przeprowadzimy przez środek szew. Szal taki będzie chronił od zimna i ozdobi jednocześnie każde okrycie.

## Kilka rad dla przyszłych matek

CIĄŻA jest dla kobiety zdrowej okresem normalnym. Kobieta zdrowa znacznie lepiej przeżyje ten okres, zachowując się normalnie i normalnie spełniając wszystkie dotychczasowe czynności, z wykluczeniem oczywiście z codziennych zajęć prac wyjątkowo ciężkich, wymagających dużego wysiłku fizycznego.

A oto kilka rad przydatnych w tym okresie:  
Noś pantofle na niskim obcasie. Unikaj wąskich pantofelków modnych wprawdzie, ale hamujących obieg krwi.

Wystrzegaj się zbyt gorących kąpiel. W końcowym okresie, zamiast kąpiel w wannie stosuj natryski.

Nie dźwigaj ciężarów, nie rób żadnego dużego prania jeśli nie masz pralki elektrycznej. Możesz natomiast ścierać kurz z podłogi czy czyścić grządki z chwastów w przysiadzie lub na kłęczkach. Pozytywna taka wzmacnia mięśnie.

Chodź regularnie na spacer przy każdej pogodzie. Unikaj jednak

długich marszów.

Jeśli w drugiej połowie ciąży pojawi się bezsenność dobrze jest wypijać tuż przed snem szklankę gorącego mleka.

Rano, na czczo wypijaj szklankę gorącej przegotowanej wody dla utrzymania regularnej pracy przewodu pokarmowego.

Rób wszystko, by utrzymać przyjemny, świeży wygląd. Wypróbuj nowy, jasny kolor pomadki do ust, szczerzokuj dokładnie włosy, które w

tym okresie mogą stracić połysk.

Nie jedz za dwie osoby — odżywiaj tylko siebie, ale racjonalnie i zdrowo. Rozłóż dzienną porcję na 5-6 mniej obfitych posiłków.

Jedz jak najczęściej jarzyn, owoców, białego sera, ciemnego pieczywa. Pij mleko, unikaj słodyczy i białego chleba.

Oddychaj równomiernie i pełną pierśią. Wypróbuj wspaniałe tej umiejętności przyda się podczas porodu.

## NA GWIAZDKĘ DLA PAŃ I... DLA PANÓW

Gena franków

KUCHNIA POLSKA, nowoczesna książka kucharska, opr. 1.200	500
CIASTA, CIASTKA, CIASTECZKA, liczne ilustracje	500
KUCHNIA JARSKA (bezmięсна)	200
SPECJALNOŚCI KUCHNI POLSKIEJ	190
NAJSMACZNIEJSZE ZUPY	270
KSIĄZKA KUCHARSKA DLA SAMOTNYCH I ZAKOCHANYCH (zdrowo, smacznie i szybko)	270

oraz duży wybór serwetek koronkowych ręcznej roboty od 150 do 1.200 franków. Serwisy koronkowe do ciastek (6 małych okrągłych serwetek i jedna większa) od 1.500 do 4.000 fr. za serwis.

Sprzedaje na miejscu i wysyła za zaliczeniem

**KSIĄZKA POLSKA WE FRANCJI**  
**LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE**

29, rue Jean Goujon, Paris 8<sup>e</sup>, Tel. BALzac 10-57

### Prenumerując

„Tygodnik Polski”

oszczędzasz:

kwartalnie 120 fr.

półrocznie 340 fr.

rocznie 780 fr.

## Koncert - Przedstawienie - Bal - Manifestacja TOWARZYSTWO «POMOC OŚWIATOWA» DZIAŁA W TROYES (AUBE)

ostatnie tygodnie upłynęły zespołowi artystycznemu Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes (Aube) pod znakiem wyjątkowej pracy. Zespół przygotowywał się starannie do występu w koncercie organizowanym przez władze miejskie na rzecz przytulku dla starców. Młoda i ambitna grupa sprawnie prowadzona przez p. Wacława Procha, postawiła sobie za punkt honoru godne reprezentowanie Towarzystwa Pomocy Oświatowej podczas imprezy w dniu 15 listopada i rzeczywiście — sukces był ogromny.

Trwają również przygotowania do występu zespołu teatralnego. Grupa młodych artystów — amatorów Towarzystwa pod kierunkiem p. Mieczysława Procha odbywa próby jednoaktowej sztuki ludowej Gregorowicza „Werbél domowy”. Tekst tej sztuki został przetłumaczony na język francuski przez członka honorowego Towarzystwa P. O. p. St. Aubin de Pietresson, adwokata z Troyes, pt. „Le Tambour de la Maison”. W sztuce biorą udział panie: Kazimierska i Zółtowska oraz panowie Drzewiecki, Szczuchura, Zyta i W. Proch.

Ponieważ w zespole śpiewu i tańca jest rodowita młodzież francuska, zarząd Towarzystwa zwrócił się do nauczyciela polskiego p. Oleskiego o zorganizowanie dla niej specjalnych lekcji języka polskiego. Odbywają się one regularnie w poniedziałki od godziny 19 do 21 w szkółce polskiej, 18, rue du Palais de Justice.

Jeszcze jedną imprezę przygotowuje obecnie Towarzystwo Pomocy Oświatowej: bal noworoczny, który odbędzie się w Salle de la Bourse du Travail. Towarzystwo zaangażowało na ten bal

doskonałą orkiestrę taneczną; będzie również i bufet. Już obecnie zaprasza się rodaków na tę zabawę.

Towarzystwo Pomocy Oświatowej myśli jednak nie tylko o imprezach rozrywkowych. Członkowie towarzystwa czczą pamięć zmarłych rodaków i 1-go listopada organizowali tradycyjną doroczną manifestację żalobną na miejscowym cmentarzu. Mile uderzającym dla Polonii faktem było złożenie wieńców przez prefekta departamentu Aube oraz mera miasta Troyes na grobach bojowników o wolność Polski w r. 1830. Zarząd Towarzystwa wysłał po uroczystości listy do obu osóbistości z podziękowaniami za złożone dowody czci polskich bohaterów, z jakimi Towarzystwo od 32

lat swego istnienia jeszcze nigdy się nie spotkało.

P.S. Zarząd Tow. P.O. zwraca się z uprzejmą prośbą do Stowarzyszeń polskich oraz osób prywatnych, które by posiadały tekst sztuki „Werbél domowy” o wypożyczenie go na krótki czas. Adres: M. Proch, 30, rue Godefroy de Villeharmonia.

### „MISS BOULISTE” W LENS

„Societes des Boules Artesiennes” z Lens zorganizowało swój doroczny konkurs, by wybrać swoją Miss. Wybrana została panna Monika Worecka z Avion.

### ŚWIĘTO KSMP W WAZIERS

Polska młodzież katolicka w Waziers zorganizowała piękny seans folkloru polskiego i wystawiła sztukę teatralną pt. „Janek spod Ojcowa”. Wieczorem słynna polska orkiestra Rudy Krakowskiego zamknęła tę wspaniałą uroczystość wielką zabawą taneczną.

### WYRÓŻNIENIE POLSKIEJ FOTOGRAFIKI W BRUKSELI

W sobotę, dnia 7 listopada, w salach Ratusza St.-Gilles w Brukseli, została otwarta międzynarodowa wystawa fotograficzna, zorganizowana staraniem związków fotografików z Brukseli, Lozanny i Paryża.

Dowodem wysokiego poziomu artystycznego i technicznego fotografii polskiej jest fakt, że znany fotograf polski Edward Hartwig, otrzymał jedno spośród dziesięciu wyróżnień, przyznanych uczestnikom wystawy w skali międzynarodowej. Nagrodzona została jego fotografia pt. „Deszcz”. T.M.

## SUKCES POLSKIEGO CYRKU PAŃSTWOWEGO W LIÈGE

We wtorek, dnia 10 listopada br. odbyła się premiera Polskiego Cyrku Państwowego w hali sportowej Coronmeuse w Liège.

Tego rodzaju impreza polska została po raz pierwszy po wojnie zorganizowana w Belgii, niewiódź dziwnego, że napływ ludności miejscowej, a szczególnie Po-



lonii belgijskiej, przeszedł oczekiwania organizatorów. Na pierwszym przedstawieniu zjawili się nawet liczna grupa Polaków z oddalonej prowincji Limburgia, którzy wspólnym wysiłkiem zorganizowali przyjazd autokarami do Liège.

Delegacja polska w osobach: p. L. Berlinera, p. E. Karnickiego i p. Wiśniewskiego złożyła wieńce pod pomnikiem uczestników Ruchu Oporu i pomnikiem poległych oraz wzięła udział w

pochodzie wraz z poczem sztandarem.

W dniu tym por. E. Karnicki został udekorowany medalem pamiątkowym uczestników Ruchu Oporu we Francji.

Po zakończeniu uroczystości odbyła się w lokalu Związku Kombatantów lampka wina w licznych gronie miejscowych Polaków i przyjaciół Francuzów.

Polska ekipa artystyczna została bardzo gościnnie przyjęta przez wychodźstwo nasze z Liège. Zasiadają zresztą na to zarówno swoją postawą jak i osobistym wdziękiem.

Na premierowym przedstawieniu był obecny Konsul Polski z Liège — Stanisław Olasek. T. M.

Poszczególne punkty programu były entuzjastycznie przyjmowane przez publiczność. Trudno w ramach krótkiej notatki sił się na przyznanie palmy pierwszeństwa członkom zespołu artystycznego. Prasa belgijska, aczkolwiek ubolewając, że w programie nie można było z uwagi na kosztowny transport uwzględnić większej ilości występów z tresowanymi zwierzętami, bardzo przychylnie ocenia wysoki poziom artystyczny i techniczny członków zespołu. Punktem szczytowym entuzjazmu widowni był mecz piłkarski, rozegrany przez drużynę kunsztownię przez p. Muszyńskiego wytresowanych psów.

### BIBLIOTEKI POLSKIE

Biblioteka polska w SAINT-ETIENNE (dep. Loire) czynna jest we środy od godziny 17 do 19 w Cafe de la Prefecture, rue Charles de Gaulle. Bibliotekę prowadzi p. Burakowa.

Codziennie po południu czynna jest biblioteka polska w CITE MONTRAMBERT (Chambon Feugerolles, dep. Loire) w mieszkaniu p. Sibery, Cite B nr 18.

## LE VOYAGE EN POLOGNE

MŁODZIEŻ FRANCUSKA Z DIEUZE PISZE O NASZYM KRAJU

„10 dni trwał nasz pobyt w Polsce i w ciągu tych 10 dni otwieraliśmy szeroko oczy i uszy, aby jak najwięcej zdobyć wiadomości i wrażeń. Było nas 24 uczestników: 8 dorosłych i 16 młodych z Dieuze, z najbliższych okolic, a nawet 4 z Bar-le-Duc i z Metz. Najstarszy z nas miał 65 lat, najmłodszy — 11; średnia wieku wynosiła około 18 lat” — czytamy w artykule wstępnym numeru 3 „Bulletin de la M. J. C. de Dieuze (Bulletin Domu Młodych Chrześcijan).

„Opowiadanie, które nastąpi, jest dziennikiem, który prowadzi kolejno sami uczestnicy jedni po drugich, młodzi i starsi, w ten sposób, aby różne opinie stworzyły średnią całość. Opinia taka jest — naszym zdaniem — najbliższą prawdą. Każdemu bowiem wydaje się, że sam najlepiej zna prawdę, ale w rzeczywistości do-

szukać się jej można — zwłaszcza w dzisiejszej epoce — tylko w pracy zbiorowej”.

W ramach „jumelage” zawierającego pomiędzy miastami Dieuze i Kutnem (uroczystości oficjalne na stąpią w 1960 roku), Dom Młodych Chrześcijan (M. J. C.) z Dieuze zorganizował podróż grupy 24 Francuzów do Polski. Podróż ta jest pierwszym aktem wymiany uzgodnionej z Polską. W r. 1960 grupa Polaków z Kutna przyjeżdża do Dieuze i zwiedzi Francję.

Podróż grupy M.J.C. do Polski miała charakter nie tylko turystyczny. Jechali z wielką ciekawością do Lraju, który związany jest z Francją historyczną przyjaźnią i jednocześnie do kraju, o którym tyle słyszeli zdań i opinii. Zwiedzając Kutno, Łowicz i

Płock, oglądając małe miasteczka i wieś, w których pokazywano im specjalnie domy pokryte słomą, goście z Dieuze nawiązywali pierwsze kontakty z Polską. Zaznajamiali się z dziedzictwem zniszczonych wojennych i zafocianiem kraju datującym się z dawniejszych jeszcze czasów. Zwiedzając Poznań, Warszawę i zwłaszcza Kraków zdobywali wiedzę o polskiej kulturze, sztuce i historii — jak napisali w swym biuletynie-kronice, zaczęli czuć serce kraju.

W Biuletynie nie brak momentów zabawnych. Bardzo częste relacje gastronomiczne (niemal o każdym spożywanym posiłku) — zwracają specjalną uwagę czytającego. Dowcipnie przedstawiona jest także rozmowa z jednym z celników francuskich, który pytał uczestników wycieczki, czy mają nadzieję, że z Polski powrócą.

„Z przykrością, z żalem każdy z nas wracał do domu — czytamy w zakończeniu. — Ale przecież się kiedyś spotkamy”.

„Przyjęcie w Polsce było wspaniałe i cała podróż warta była, by ją odbyć” — taka jest konkluzja biuletynu.

Ostatnie zdania brzmią: Niech żyje przyjaźń francusko-polska! Niech żyje przyjaźń wszystkich narodów świata!

### KONSULAT LYOŃSKI URZĘDUJE I W MARSYLII

Konsulat polski w Lyonie, 8, rue Tete d'Or, uruchomił w grudniu nowy punkt urzędowania w dep. Bouches-du-Rhone. Jak dawniej będzie wysyłał swoich przedstawicieli do pięciu miejscowości: Ales, Dijon, Gautherets, Montlucon i St.-Etienne oraz — od grudnia do Marsylii.

Po raz pierwszy urządowanie odbędzie się dnia 8 grudnia 1959 r. a następnie w pierwszy wtorek każdego miesiąca od godz. 8-17. Adres nowego punktu: 13, rue de la Martinique, Marseille (6).

## DZIEŃ BELGIJSKO - POLSKI W SPA

Dorocznym zWyczajem został zorganizowany w dniu 11 listopada, staraniem polskich zespołów młodzieżowych z Liège i przy aktywnej współpracy belgijskich organizacji młodzieżowych

Dzień Belgijsko-Polski w letniskowej miejscowości Spa.

W godzinach popołudniowych został rozegrany mecz piłkarski między pierwszą ekipą Królewskiego Klubu Sportowego Spa a drużyną polską z Liège. Podobnie jak w roku ubiegłym — wygrali Polacy w stosunku 8 do 2.

Po posiłku, który dla członków zespołów oraz gości zorganizowano w polskim ośrodku młodzieżowym w Spa, Zespół Amatorski Pieśni i Tańca „Karolinka” z Liège, pod kierownictwem nauczycieli pp. Wandy Plich, Aliny Okwieki oraz Edmunda Zacinskiego wystąpił z programem artystycznym w sali domu młodzieży belgijskiej „L'Aurore”.

Młodociani członkowie zespołu „Karolinka” oraz śpiewaczka, Anna Kubiak, otrzymali zaefuzone brawa od licznie zebranych uczestników wieczoru, a szczególnie — młodzieży belgijskiej.

Z uznaniem należy podkreślić, że dochód z imprezy został przez organizatorów belgijskich przeznaczony na pomnik żołnierzy polskich w Lommel.

kr.

## NAGRODY W LOTERII « TYGODNIKA POLSKIEGO »

W dniu 15 listopada odbyło się kolejne losowanie wielkiej loterii „Tygodnika Polskiego”, w którym uczestniczyli nowi abonenci oraz czytelnicy, którzy zgłosili nowych abonentów. Oto wykaz nagród:

1-sza nagroda, kilim, p. Janina SENEZKO, 14, rue Courtaud, Sucey en Brie (S.-et-O), bilet nr 1149. 2-ga nagroda, z ceramiką talerz do owoców, p. OUSSATCROFF, 20, bd. Lacheze, Montbrison (Loire) — 1166. 3-cia — rzeźbione pudełko (duże), p. Antoni MOL, 3, rue des Pigeons, Wittelsheim (H-Rhin) — 1174. 4-ta — kolorowa serwetka na stół, p. STOLARCZYK Constant, 5, rue de Chartres, Illiers (E. et L.) — 1226. 5-ta — rzeźbione pudełko (kwadratowe, p. Marianna KNAPIK, 22, rue Nonnel, Saulnes (M. et M.) — 1141. 6-ta — rzeźbione pudełko (okrągłe), p. ZAWADA 75, rue Danton, Escandain (Nord) — 1144. 7-ma — płyty (melodie zespołu „Śląsk”) : 1. p. Stanisław SZAREK, 10, Cite Marseille, Chambon Feugerolles (Loire) — 1214. 2. p. Marcin BOROWIAK, 10, rue d'Haillcourt, Bruay en Artois (P. de C.) — 1153; 3. p. Antoni JUSZCZAK, Vielaines Rosieres par St. Julien les Villas (Aube) — 1147; 4. p. Michał STARZEWSKI, 4, rue de Mulhouse, Montbeliard (Doubs) — 1164. 8-ma — książki: 1. p. SIEROW, Challenger par Beaune (Cote d'Or) — 1209; 2. p. SIKORA, rue de Feignies, Gognies Chausse (Nord) — 1159.

# POLSCY NAUCZYCIELE OBCHODZILI SWOJE ŚWIĘTO w Nancy...

„Gdzie się wybierasz, panie Michale. Do swej Marysi na zalecanie. Tam się zalecaj, ale wiedz komu. Jeśli nieładna, wracaj do domu”.

Daleko, po okrytym mgłą listopadową rozległym Cours Leopolda, rozbrzmiewa polska pieśń. Śpiewają nauczyciele, którzy zebraли się w Konsulacie w Nancy na uroczystości z okazji Dnia Nauczyciela. Piosenki są nagrane na taśmie magnetofonową i będą nadawane później w ramach audycji polskich Radia Nancy.

Na swe święto nauczyciele polscy z wschodniej Francji przyjechali wraz z rodzinami. I choć to dzień uroczysty, jak nie skorzystać z takiej okazji, nie podzielić się doświadczeniami, nie omówić wspólnych bolączek?

Spraw jest wiele. Dzieci uczęszczających na lekcje polskiego jest dużo, tyle, co w roku ubiegłym. Znajdą jednak słabiej język niż te, które przychodziły na lekcje parę lat temu. To rozumiały, dzieci żyją przecież w środowisku francuskim, chodzą do szkoły francuskiej i nauczyciele polskiego muszą się do tego dostosować.

Dużą pomocą w pracy nauczy-

cieli polskich są rzutniki i filmy — przerocza. Najlepsze dla tutejszych dzieci są kolorowe bajki, które jednocześnie bawią i uczą. Bardzo ciekawe są też filmy geograficzne o Polsce. Filmów tych jest jeszcze wciąż za mało.

Święta już za pasem. Z repertuarem gwiazdkowym nauczyciele nie będą mieli w tym roku trudności. Tańce, zabawy i piosenki, których się nauczyli niedawno na kursie w Presles, bardzo ożywiają uroczystość. Szkoda, że to dopiero teraz urządzono taki kurs po raz pierwszy. Był on już potrzebny wiele lat temu. Kłopot jest tylko ze strojami ludowymi. Potrzeba by więcej — krakowskie, łowickie.

Ale czas kończyć naradę. Rozpoczyna się uroczystość. Przy lampce wina składa nauczycielom w imieniu Ambasady życzenia radca Wengierow. Życzy gronu nauczycielskiemu, aby im się dobrze wiodło w życiu prywatnym i w pracy, która służy wielkiemu celowi utrzymania więzi rodaków z zagranicy z krajem i umocnieniu przyjaźni polsko-francuskiej.

— Chcielibyśmy, aby nasze szkolnictwo we Francji rozwijało się pomyślnie, aby znikły wszelkie po-

działy między nauczycielami i aby przyszedł Dzień Nauczyciela obchodzili wspólnie wszyscy nauczyciele polscy we Francji — kończy radca Wengierow.

W imieniu konsulatu w Nancy konsul Ogonowski dziękuje nauczycielom za ich dotychczasową pracę i osiągnięte wyniki i składa jak najserdeczniejsze życzenia.

W odpowiedzi rozbrzmiewa chóralna pieśń — „Marsz Polonijny”. Rozpoczyna się zabawa.

Ale choć jest wesoło, choć zabawa wre, to tu, to tam zbiera się grupka ludzi i dyskutuje. O czym? Wiadomo — o lekcjach, o dzieciach. Ze dobrze byłoby, gdyby się dało rozciągnąć jakoś ten czwartkowy ranek, przedłużyć go jeszcze o parę godzin, tak, żeby zdążyć odbyć lekcje ze wszystkimi dziećmi, które tego pragną. Ze jeszcze w wielu miejscowościach potrzebni są polscy nauczyciele, bo nie wszędzie ma kto uczyć dzieci. Wspominają swych dawnych uczniów, z których wielu uczy się w średnich szkołach, a są tacy, co kończą i Uniwersytet. Mówią o Polskim Liceum w Paryżu, którego absolwenci, młoda polska inteligencja, powinni licznie wstępować do francuskich szkół wyższych. Opowiadają o ogromnym powodzeniu kolonii letnich w Polsce, na które zgłasza się wielu chętnych i pada myśl zaproszenia w zamian na wakacje dzieci z kraju.

Nauczyciele dzielą się swymi pomysłami w zakresie programów gwiazdkowych. Jeden z kolegów przygotowuje nawet inscenizację felietonu „Michalinki”, bo ludzie lubią się pośmiać. Mówią o nas, o „Tygodniku Polskim”, który jest chętnie czytany w wielu polskich rodzinach.

W niedzielny ranek po zabawie, choć nie wszyscy zdążyli się dobrze wyspać i wypocząć, nauczyciele zbierają się znowu. Trzeba skorzystać z tego, że są razem i przekazać tym kolegom, którzy nie byli na kursie w Presles, choć cząstkę zdobytych wiadomości. Figura po figurze, z przykłaskiem i przytępem pokazują ci z Presles swym kolegom tańce. Zwrotka po zwrotce zapisują wszystkie słowa, uczą się melodii. I znowu rozbrzmiewa po Cours Leopolda w Nancy polska piosenka — o Andzi, co zbierała czarne jagody, o upartym koziołku, o gąsiorze — zresztą po cóż wymieniać wszystkie — usłyszycie je na swoich gwiazdkach.

DANUTA KOWALSKA

## PRÓBY TRWAJĄ CAŁY ROK



Członkowie zespołu mieszkają w okolicach St. Etienne, w koloniach nierzadko bardzo odległych. Punktem centralnym jest dla nich miasto. Zjeżdżają autobusami, skuterami, pomimo zmęczenia — aby tańczyć i śpiewać po polsku, aby przygotować nowy program do przyszłych występów.

Zespół powstał w 1952 r. Prowadzi go p. Zenona Went. Jedną z tańczących dziewcząt była wówczas p. Helena Mazur, zdolna tancerka i dobra śpiewaczka, która od kilku lat jest jej następczynią. Grupa zorganizowała samorząd i wybrała nazwę: „Mazury”.

Od 1953 r. „Mazury” biorą udział w dorocznym konkursach zespołów folklorystycznych. W 1956 roku w St. Denis zdobyły pierwsze miejsce. Był to dla nich rok obfity w przeżycia, z których największym był występ w telewizji w Lyonie.

Rok rocznie „Mazury” dają przeszło 20 występów. Z ostatnich ważniejszych warto wymienić tańce podczas „Quinzaine Commerciale” w St. Etienne, tańce w Sallaur i St. Jean-Soleymieux.

K. R.

## WYSTAWA ZIEM ZACHODNICH W ESCAUDAIN

W dniach 21-23 listopada Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą zorganizowało w Escaudain (Nord) wystawę. W pięknej Salle du Trou Normand widniały plakaty obrazujące okrucieństwa hitlerowskie ostatniej wojny światowej, plakaty z danymi o Polsce, o Ziemiach Odzyskanych, o życiu na tych terenach. Podczas wystawy były wyświetlane filmy „Irena do domu”, aktualności z Polski oraz film z igrzysk Polonii francuskiej, które odbyły się w Escaudain w 1958 roku. Dużym powodzeniem cieszyło się stoisko z wyrobami polskimi.

W niedzielę, 22 listopada, w obecności licznych gości odbyła się uroczystość. P. Pintiau, mer Escaudain podkreślił w swym przemówieniu znaczenie polskich granic, kładąc nacisk na to, że „granica Odry i Nysy jest dla Polski tym, czym granica nad Renem dla Francji”. W imieniu konsulatu polskiego w Lille, p. Brzeziński podziękował komitetowi wystawy oraz miejscowym władcom za to, że umożliwiają Francuzom zapoznanie się z osiągnięciami Polski na terenach leżących na wschód od Odry i Nysy.

## ... W PARYŻU ...

Polski Paryż uczołł godnie Dzień Nauczyciela. Uroczysta akademia odbyła się w ubiegłą sobotę w historycznej szkole batignolskiej — Liceum Polskim w Paryżu — w obecności ambasadora Polski p. Stanisława Gajewskiego, konsula generalnego p. Edwarda Wychowacza, przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża oraz wielu zaproszonych gości.

Oprócz grona profesorów i wychowawców Liceum obecni byli na uroczystości przedstawiciele nauczycielstwa polskiego z okręgu paryskiego.

Przemówienie dyrektora Liceum p. Dobosiewicza, p. ambasadora Gajewskiego, życzenia uczniów — od młodszych z VI klasy, do najstarszych, członków samorządu szkolnego — kierowane były do nauczycieli. Praca ich — kształtowanie młodych umysłów i charakterów — to najpiękniejszy zawód na świecie. W Dniu Nauczyciela składa się im wyrazy wdzięczności i życzenia dalszego powodzenia w pracy.

W niedzielę po południu nauczyciele polskich szkół okręgu paryskiego, którego teren rozciąga się od Normandii po Orleans, przybyli na przyjęcie zorganizowane przez Konsulat Generalny w Paryżu. Podczas przyjęcia przemówił do zebranych p. konsul Wychowanec podkreślając doniosłość pracy nauczyciela polskiego w kraju i na wychodźstwie. W imieniu nauczycieli odpowiedział na przemówienie konsula p. Waleria Lachowa.

Z okazji święta, które jest jak gdyby imieninami naszych nauczycieli p. konsul Wychowanec wręczył im upominki: paniom haftowane serwetki ludowe, panom książki.

Wieczór upłynął miłe na rozmowach przy bufiecie, a zakończył się zbiorowym wzięciem udziału w seansie filmu polskiego „Milion pana Anatola” zorganizowanym w tym dniu przez Konsulat Generalny w Paryżu.

## KOMITET FUNDUSZU STYPENDIUM 1000-LECIA WE WSCH. FRANCJI

Od kilku tygodni działa we Wschodniej Francji Okręgowy Komitet Funduszu Stypendialnego imienia 1000-lecia, który postawił sobie za cel zebranie wśród społeczeństwa polskiego jak największych funduszy na stypendia dla wyróżniających się studentów-Polaków pochodzących z Francji i studiujących na wyższych uczelniach we Francji. Komitet pragnie zorganizować w skupiskach polskich grupy miejscowe i kontynuować rozpoczętą już zbiórkę inicjując „Łańcuch dobrej woli”.

Przewodniczącym Komitetu Okręgowego został inicjator Funduszu Stypendialnego imienia 1000-lecia — p. Liber. W skład Komitetu wchodzi: p. Bański, p. Ciuruś, p. Jasińska, p. Kościńska, p. Kozyrski i p. Michalski.

Członkini komitetu p. Jasińska zainicjowała zbiórkę wśród uczestników uroczystości Dnia Nauczyciela w Nancy, którzy złożyli 16 tysięcy fr. i wzywają do pójścia za ich przykładem nauczycieli polskich z Nord i Pas-de-Calais.

## ... W LILLE

W salonach Konsulatu w Lille odbyła się z sobotę 21 listopada uroczystość z okazji Dnia Nauczyciela. Nauczyciele przybyli z Nordu i z Pas-de-Calais zostali powitani przez Konsula generalnego mgr Zamiarę, który złożył polskim pedagogom życzenia z okazji ich święta, podziękowania za ich trud-

ność na wychodźstwie, podkreślając zarazem, że nauczyciele przyczynili się w dużym stopniu do krzewienia mowy ojczystej, kultury polskiej na terenie północnej Francji. Pan Karz w imieniu Ambasady złożył również życzenia polskim nauczycielom życząc im dalszej owocnej pracy w sferze znajomości języka polskiego. W Lille na uroczystości byli także obecni muzycy polscy: pianistka Barbara Hesse-Bukowska oraz dyrygent Państwowej Filharmonii Śląskiej Karol Stryja, którzy następnego dnia koncertowali w Roubaix. Polscy nauczyciele bawili się w Lille przez całą noc. Różne atrakcje, dobrze zaopatrzone bufet oraz orkiestra polska Blue Star Brothers uświetniły uroczystość tego Święta Nauczyciela.

## FILM POLSKI W ALGRANGE

W miejscowości Algrange (Mosselle) w kinie „Eden” we wtorek 1 grudnia odbędzie się seans polskiego filmu „Nikodem Dyzma”. Seans organizowany jest przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą.

## SUKCES POLSKICH MUZYKÓW W ROUBAIX

Z okazji „Roku Chopinowskiego” dla uczczenia 150-letniej rocznicy urodzin kompozytora odbył się w Roubaix koncert pianistki światowej sławy Barbary Hesse-Bukowskiej. W programie wybitna pianistka polska wykonała „Concerto en mi mineur” Chopina z towarzyszeniem orkiestry Konserwatorium Roubaix pod dyrekcją dyrygenta Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach Karola Stryji. W dalszej części programu wykonano uwerturę do „Oberona” i IV. Symfonię Czajkowskiego.

Sala konserwatorium w Roubaix była zapelniona. Przybyli reżyserzy z różnych okolic północnej Francji nie szczędzili oklasków polskiemu muzykom. Pani Hesse-Bukowska, która po występie była długo oklaskiwana wykonała jeszcze nad program „Prząśniczkę” Stanisława Moniuszki.

Po koncercie odbyło się przyjęcie wydane przez władze miejskie Roubaix na cześć polskich muzyków.

W piątek, 20 listopada, w salonach Konsulatu w Lille konsul generalny, p. Zamiara, wydał przyjęcie z okazji przybycia do Roubaix Barbary Hesse-Bukow-

skiej i Karola Stryji. Na to przyjęcie przybyli przedstawiciele miejscowego świata muzycznego, naukowego oraz korpusu konsularnego z Lille.

## AKCJA POMOCY ZIMOWEJ

Zapisy na jednorazową pomoc starcom przyjmuje w Hagondange dla najbliższej okolicy Michał Kolarski, 133, rue de Metz.

Warunki jak w ubiegłych latach.

Wiek kobiet od lat 60, mężczyzn od lat 65. Dochody miesięczne nie przekraczające 7.000 fr. na samotną osobę i 10.000 fr. na wspólnie żyjące małżeństwo.

## TRANSTOURS BOŻE NARODZENIE W POLSCE

Biuro Podróży TRANSTOURS organizuje zbiorowy wyjazd do Polski z Paryża i Lille do Poznania dla osób jadących do rodzin.

WYJAZD Z PARYŻA 18 GRUDNIA,  
POWRÓT 16 STYCZNIA.

Zapisy przyjmuje Biuro Podróży TRANSTOURS:  
w Paryżu: 19, rue de la Michodière, Tel.: RIC 77-40  
w Lille: 53, rue des Arts Tel.: 55.18.66

## SPOTKANIE W POCIĄGU z TADEUSZEM POLAKIEM

**W**RAZ z gimnastykami polskimi, którzy odbyli tournée po Francji, jechałem pociągiem na trasie Montceau-les-Mines — Dijon. W pewnym momencie, w wagonie podchodził do nas wysoki, silny mężczyzna mówiąc:

— Czy mogę z wami porozmawiać po polsku?

żynie Lens zastąpił go młody Kowalkowski. Po wojsku Polak nie miał już miejsca w 11-ce. Dlatego też przeniósł się do Le Havre. Ale drużyna ta była w drugiej lidze. Tymczasem sława Tadeusza obiegła już całą Francję. Jego talentem zainteresował się ardeński klub z Sedanu. W nim też drugi już rok gra nasz rodak.



Tadeusz Polak żongluje piłką.

— Ależ oczywiście, będzie nam bardzo miło!

— Podziwiałem Was wczoraj podczas waszego występu i byłem nim oczarowany. Ja też uprawiam sport, ale nie tak akrobatycznie jak Wy.

— A jaki sport? — spytał trener Lesiński.

— Gram w piłkę nożną, jako zawodowiec w Sedanie, nazywam się Tadeusz Polak.

W ten sposób poznałem osobiście czołowego sztopera Francji w pociągu.

Tadeusz Polak urodził się 2 czerwca 1932 w Montceau-les-Mines. Gra w piłkę od najmłodszych lat, z tym, że początkowo zajmował pozycję środka ataku. Wraz z klubem Montceau-les-Mines zostaje mistrzem Francji amatorów. W 19-tym roku życia Tadeusz Polak wraz z drugim asem drużyny Stopyrą przenosi się do zawodowego klubu R. C. Lens, którego barwy bronił w ciągu 5 lat. Podczas odbywania służby wojskowej, w dru-

— Czym się Pan zajmuje w Sedanie po treningu? — pytamy.

— Różnie. Gram na skrzypcach i na gitarze. Lubię również robić buty!

— Buty? — powtarzamy ze zdziwieniem.

— Tak, z zawodu jestem cholewkarzem. Lubię również grać w bilard i w tenisa stołowego. Zresztą mam na to sporo czasu.

Tadeusz Polak prowadzi ożywioną korespondencję z krewnymi mieszkającymi w Polsce i to świetną polszczyzną.

— Byłem dwa razy w Polsce — dodaje piłkarz z Sedanu. — Raz z klubem Lens na tournée po Polsce, drugi raz dwa lata temu autem z matką i siostrą na wakacjach w krakowskim.

Tymczasem przed nami już stacja Dijon. Mamy zaledwie czas pożegnać się i życzyć mu dalszych sukcesów, gdyż Tadeusz Polak przesiada się teraz do pociągu jadącego do Paryża.

L. KUCHARSKI

## W LIDZE PIŁKARSKIEJ BEZ ZMIAN Nimes czy Reims?

W przedostatniej kolejce pierwszej serii spotkań piłkarskich wyniki nie przyniosły nic nowego w klasyfikacji ligi. Czołowe spotkanie Reims-Racing zakończyło się wynikiem bezbramkowym. Obecny lider Nimes także zremisował z Rennes 1:1. Zresztą ubiegłą niedzielą stała pod znakiem remisów, gdyż z pierwszej szóstki ligi jedynie Lens wygrał 1:0 z Lyonem, wysuwając się tym samym na trzecie miejsce wraz z Limoges. Należy zaznaczyć, że Lens w ostatnich swych spotkaniach wystąpił bez czołowego swego napastnika Mariana Wiśniewskiego.

Kto zostanie mistrzem jesienim? Nimes czy Reims. Została jeszcze jedna kolejka rozgrywek, tymczasem Nimes ma punkt przewagi nad Reims. Ale ta ostatnia drużyna ma jeszcze do rozegrania

przełożone spotkanie z Tulonem i tym samym najwięcej szans zakończyć pierwszą część rozgrywek na pierwszym miejscu.

### WYNIKI OSTATNIEJ NIEDZIELI

Rennes-Nimes 1:1. Reims-R.C. Paris 0:0. Limoges-Le Havre 0:0. Lens-Lyon 1:0. Nice-Bordeaux 3:0. Monaco-Sedan 2:1. Toulouse-Strasbourg 2:1. Stade Fr.-Saint-Etienne 3:2. Sochaux-Angers 2:0. Valenciennes-Toulon 3:1.

### KLASYFIKACJA

1. Nimes 29 pkt., 2. Reims 28, 3. Limoges 23, 4. Lens 23, 5. R. C. Paris 22, 6. Le Havre 22, 7. Nice 21, 8. Monaco 20, Toulouse 20, 10. Stade Fr. 18, 11. Valenciennes 16, St. Etienne 16, 13. Sochaux 15, Angers 15, 15. Rennes, Sedan 14, 17. Strasbourg 13, 18. Lyon 12, 19. Bordeaux 9, 20. Toulon 8.

## TELEFONEM Z KRAJU

Trwające od września drużynowe bokserskie mistrzostwa Polski mają zupełnie nieoczekiwany przebieg. Po pięciu rundach prowadzi benjaminek ligi bokserskiej Polonia - Gdańsk przed drugim benjaminkiem — Stalą ze Stalowej Woli. Dwa zespoły, które dotąd przodowały w polskim boksie — Legia Warszawa i BBTS-Bielsko doznały kilku porażek. Mecze obfitują w liczne niespodzianki — pojawiły się nowe talenty, które gromią mistrzów.

W rozgrywkach koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski po porażce Polonii z Legią w derbach stolicy, na czoło wysunął się Lech-Poznań przed AZS Warszawa.

W eliminacyjnym meczu o puchar Europy w piłce nożnej drużyn męskich Sparta-Katowice zremisowała z Dynamo-Bukareszt 13:13. Zgodnie z regulaminem dodatkowe spotkanie zadecyduje o tym, która z drużyn awansuje w rozgrywkach. (es)

## ROZMAITOŚCI SPORTOWE

■ **Cross w Brukseli.** Zwycięzca dorocznego cross'u gazety „Soir” w Brukseli został Belg Roelants Francuz Ameer zajął 3-cie miejsce.

■ **D'Oriola zwycięża w szpadzie.** Mistrz olimpijski w florecie, Francuz Christian d'Oriola, doskonale spisał się w szpadzie zdobywając Challenge Monal przed Anglikiem Hoskynsen.

■ **Eliminacje piłkarskie na Rzym.** Ubiegłej niedzieli miały miejsce rozgrywki piłkarskie wchodzące do eliminacji olimpijskich. W Budapeszcie Węgrzy zwyciężyli Austriaków 2 do 1; w Brightonie Anglia pobiła Irlandię południową wynikiem 3 do 2 a w Lucernie w ostatnich minutach meczu Francja wzięła górę nad Szwajcarią 1 do 0.

■ **Max Baer nie żyje.** Sławny były bokserski mistrz świata w wadze ciężkiej, Max Baer, zmarł na atak serca. Stawał on do walki, między innymi, z Niemcem Max Schmelingiem i olbrzymem włoskim Primo Carnerą, wygrywając w obu walkach przez nokaut.

■ **Chamonix już w pogotowiu.** Jak wiadomo mistrzostwa świata w narciarstwie w 1962 roku odbędą się w konkurencjach klasycznych w Zakopanem, a w konkurencjach alpejskich w Chamonix. Stolica sportów zimowych Francji już przygotowuje te mistrzostwa. W ostatnich dniach powstał komitet, który zajmuje się stroną organizacyjną tych mistrzostw. Były czołowy zjazdowiec świata, James Couttet, będzie prowadził stronę techniczną zawodów.

■ **Szermierze FSQT w Polsce.** Podczas tournée szermierzy FSQT w Polsce rozegrali oni trzy spotkania z zawodnikami Krakowa, Katowic i Wrocławia. We wszystkich spotkaniach Francuzi ponieśli porażkę.

■ **Pożegnanie Cieślika.** Najlepszy piłkarz Polski po 1945 roku Gerard Cieślik pozostał się z czynną karierą piłkarską. Dobry strzelec (w 1953 dzierżył tytuł najlepszego strzelca), Gerard Cieślik ustalił niecodzienny bilans. Strzelił w swej karierze 161 bramek zajmując obecnie pierwsze miejsce na liście najlepszych strzelców w historii pierwszej ligi Polski.

W RAMACH IMPREZ  
MIĘDZYNARODOWYCH  
WIELKICH MAGAZYNÓW  
LOUVRE'u

## WIELKA WYSTAWA POLSKA

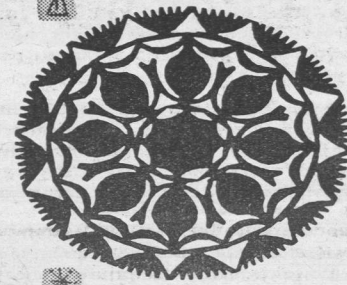
artystyczna,  
kulturalna  
i handlowa

na drugim  
piętrze

ZABAWKI

PODARKI

ARTYKULY SPOŻYWCZE



Lalki  
Rzeźby w drzewie  
Dywany  
Ceramika  
Kryształy szlifowane  
Hafty  
Wyroby z wikliny  
Artykuły  
fotograficzne  
Płyty i książki

Filatelistyka Smakotyki Wódka polska

Rękopisy i oryginalne partytury Chopina oraz fortepian na którym grał w ciągu ostatnich lat swego życia.

W RESTAURACJI:

POLSKA KUCHNIA



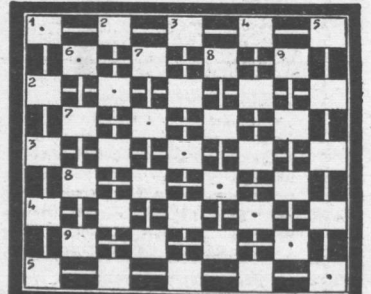
## ROZRYWKI UMYSŁOWE MAGICZNY KWADRAT

Do podanej figury wpisać 5 wyrazów pięcioliterowych i 4 wyrazy czteroliterowe o poniższych znaczeniach tak, aby można je było czytać jednakowo poziomo i pionowo. Litery, które znajdują się na zaznaczonej kropkami przekątnej dadzą dodatkowe rozwiązanie.

Wyrazy pięcioliterowe: 1) typ aktora, 2) podpora niewzruszona, podwalina, 3) silnik, 4) obraz religijny u prawosławnych, 5) jednostka wagi drogiego kamienia równa 0,2 grama.

Wyrazy czteroliterowe: 6) grecki bóg miłości, 7) miara odległości równa około 7 km., 8) patron Norwegii, 9) skała podwodna.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem re-





# MAŁY Tygodnik Polski



Pan Stanisław Ciuruś ze „swoimi” dziećmi.

## Bajki... Bajeczki

**B**YŁO to dawno, lat temu pięćset i jeszcze sto. Żył sobie...

Dzieci siedzą wokół bibliotekarki. Małe po turecku, wprost na podłodze, większe za nimi w kucki, na krzeselkach. Aż buzie pootwierają, tak słuchają. Co to dalej będzie? Czy dzielny rycerz oswobodzi królową z zamku straszliwego smoka? Czy za siedmioma górami znajdzie cudowny lek dla chorego, starożytnego króla?

We wszystkich warszawskich wypożyczalniach i czytelniach dziecięcych wieczory bajek odbywają się raz w tygodniu, ale w niektórych dzieci uprosiły pani bibliotekarki i mogą przychodzić na bajki co trzeci dzień. Już od rana wyciekają niecierpliwie i co chwila ktośś wchodzi do biblioteki, pytając jaka dziś będzie bajka: czarodziejska, śmieszna, czy smutna, a przede wszystkim mówiona, czy czytana.

Bo wszystkie wolą, żeby pani opowiadała swoimi słowami, patrząc dzieciom w oczy, lepiej się słucha. No i bibliotekarki specjalnie się do tych bajek muszą przygotować. Czytają przed tym sobie po cichu dwa, trzy razy, żeby wszystko dobrze zapamiętać, a nawet na próbę opowiadają w domu swoim dzieciom, żeby sprawdzić czy mówią ciekawie.

Wybierają bajki z książek, które są w bibliotece. Więc albo są to baśnie Andersena, albo bajki „Z ty-



Czy i ty czytasz bajki małemu braciszкови?

siąca i jednej nocy”, albo rycerskie, albo ludowe, albo fantastyczne, albo greckie, a wszystkie dzieci już wiedzą, że te ostatnie to się nie nazywają ani bajki, ani baśnie, tylko mity.

Kiedy się bajka skończy, dzieci dostają kartki z bloku oraz kolorowe kredki i rysują, co im się najlepiej podobało. Potem wypożyczają książkę do domu, żeby razem z mamą przeczytać jeszcze raz wszystko od początku, a także inne, jeszcze nieznanne bajki.

Wieczory bajek są dla dzieci młodszych. Przychodzą uprzednio zupełnie małuchy, ale w zasadzie wieczory te urządza się dla tych, które jeszcze nie zupełnie uprawnie czytają i

po to, żeby rozumiały, ile ciekawego można się z książek dowiedzieć. Myślicie jednak, że starsze dzieci na bajki nie przychodzą? — Wstydzą się usiąść razem z małymi, więc niby to wypożyczają coś do czytania, zajmują miejsce w pobliżu przy stoliku, a kiedy bajka się zaczyna, nadstawiają uszy, żeby coś usłyszeć. Nawet zdarza się, że niejedna mama albo tata przyjdzie na bajki.

## ZAGADKI JESIENNE

Spadłem nagle z drzewa, leżę na trawniku w brązowej koszulce, w kołczastym płaszczku.

Biała niteczka, co nic nie zszywa, w miodnym powietrzu leciutko pływa. Pośród gałązek suchych się płacze, wysnuł ją z siebie mały pajęczek.

Oceniamy dzieciom głowy, gdy pora gorąca. Zaszumimy pod nóżkami, gdy nas chłód potrąca. Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 15 dni od daty ukazania się numeru, z zaznaczeniem na kopercie: „Mały Tygodnik”.

I. B.

## NASZE KINO

**P**RZED dwoma laty nauczyciel p. Stanisław Ciuruś przywiózł z Polski rzutnik do wyświetlania filmów-przeźroczy. Od tego czasu, niema, że po każdej lekcji salka szkolna w Bollwiller zamienia się w kino. Światło gaśnie, przy aparacie staje Wiktor Osywa, a drugie dziecko czyta na głos napisy polskie.

Gdy odwiedziliśmy dzieci w Bollwiller czytał je (bez błędów! wyraźnie!) Tadeusz Ogrodnik. Koleżanki i koleżki słuchali, patrzyli; przeżywali razem z małą małpką z ekranu — wszystkie

przygody tragiczne i śmieszne, które były jej udziałem.

O swoim pomysle uzupełnienia i urozmaicenia lekcji „kinem” opowiedział w roku ubiegłym p. Ciuruś innym nauczycielom. Sprawdzono rzutniki i filmy do wielu salek szkolnych. Dzieci przychodzą chętnie na lekcje, łatwiej uczą się słów polskich, pokochały „swoje kino” i pokochały „swoje filmy”. Te oczywiste, które lubią mogłyby oglądać niezliczoną ilość razy. Dopominają się o nie, proszą. Ale czasem nauczyciel mówi: „Pokażę wam

dzisiaj nowy, kolorowy film. Na pewno wam się spodoba”. Dzieci oglądają, słuchają i... okazuje się, że i ten nowy polubiły! Ze i o ten nowy będą się upominały w przyszłości.

Kr.

## PRZEDSZKOLAKI bawią się po francusku

**Q**UAND trois poules vont au champ. — Wszystkie dzieci śpiewają, a Jola, Basia i Marysia są właśnie tymi kurkami, które idą na pole. Po co kurki idą na pole? Na spacer? Nauczycielka przytakuje: „Elles vont a la promenade” i ustawia „gęsiego” na spacer trzy nowe kurki: Stasia, Rysia i Mareczka.

Gdy dzieci szkolne uczą się języków obcych, mogą korzystać z książek, słowników, mogą zapisywać lekcje w zeszytach. Ale małuchy z przedszkoli pisać i czytać nie potrafią i muszą wszystko zapamiętać. Myślicie, że to trudne? Wcale nie. Lekcje języków obcych w przedszkolach są tak prowadzone, że dzieci nie wiedzą nawet jak i kiedy zaczynają mówić po angielsku, niemiecku czy francusku. Bo te lekcje to zabawa. Bawią się dziećmi na przykład w kółko graniaste... po angielsku, albo w kotka i myszkę, po francusku, naśladować co czyni i mówi nauczycielka. A naśladować potrafią wybornie, jak każde małe dziecko, powtarzając nawet w swoim własnym języku to, co widzi i słyszy.

Dzieci, uczące się języków obcych mają w Polsce swoje pismo. Nazywa się ono „Mała Mozaika” i jest wydawane w różnych językach: po francusku, po niemiecku, po rosyjsku, po angielsku. Z „Małej Mozaiki” mogą korzystać także przedszkolaki. Oczywiście przy pomocy nauczycielki, albo mamy. Drukują się na przykład w „Małej Mozaice” słowniczek obrazkowy. Obrazki są bardzo proste i

pod każdym rysunkiem na obrazku podana jest wymowa tego, co rysunek oznacza.

O tym, że dzieci bardzo lubią piosenki, wszyscy dobrze wiedzą, więc w „Małej Mozaice” drukuje się je bardzo często. Poza tym dziećmi znajdują w tym piśmie także ulubione bajki rysunkowe o przygodach dwóch bohaterów: kotka i świnki, które chodzą razem do szkoły, na spacer, na podwórko, rozmawiają, bawią się i psocą. Oraz inne bajki. A ponieważ dzieci przepadają za kinem, więc nauczyciele języków obcych przystąpili do opracowania przezroczy bajkowych, żeby

można było je wyświetlać projekтором w domu, w szkole, lub w przedszkolu. Obiecyują również nagrywać bajki na płyty, aby kino było udźwiękowione.

No i jeszcze jedna niezwykła przyjemność czeka dzieci uczące się języków. Otóż wkrótce powstanie specjalny obcojęzyczny klub dziecięcy. Będzie się nazywał „Klub Małej Mozaiki”. Na zajęcia klubowe będą się składały konkursy na najładniejsze piosenki, inscenizacje bajek, deklamowanie wierszy, dziecięce gry towarzyskie itd. Oczywiście — wszystko w językach obcych.

I. B.

## Czas pomyśleć o gwiazdce dla dzieci

FALSKI, Elementarz pięknie ilustrowany, .....	400
BRZECHWA, Kaczka dziwaczka, wyd. pięknie ilustrowane	200
BORUDZKA, Malowane domy (wyd. ilustrowane) .....	560
ALICJA DRYSZKIEWICZ, Wędrowniki po zwierzyńcu .....	300
..... Różowy młyn (wyd. ilustr.) .....	275
KONOPNICKA, Na jagody (wydanie ilustrowane) .....	170
KRZEMIEŃCZKA, O czym cyka świerszcz z kącika .....	300
MICKIEWICZ, Bajki, oprawa z kart. ilustr. ....	290
..... Ballady, oprawa z kart. ilustr. ....	330
..... Pani Twarożowska, oprawa z kart. ilustr. ....	325
PORAZIŃSKA, Zuchwały strzyżek, wyd. ilustrowane .....	140
SZELBURG-ZAREMBINA, Rzemieślniczek-wędrowniczek .....	240
TUWIM, La locomotive, (w jęz. franc.) dla dzieci starszych ..	330
KORCZAK, Król Maciuś I, opr. płóc., wyd. ilustrowane ..	700
..... Król Maciuś na wyspie bezładnej, wyd. ilustr. ..	530
NEWERLY, Chłopiec z Salskich stepów, .....	200
TWAIN, Król i żebak, .....	240
..... Przygody Tomka Sawyer'a, opr. ilustr., .....	330
HENRYK SIEKIEWICZ, W pustyni i w puszczy, piękne albumowe wydanie .....	950

Przy zakupie książek za sumę 5.000 franków i więcej — Księgarnia dodaje premie w postaci przedmiotu sztuki ludowej.

SPIESZCIE SIĘ Z ZAMÓWIENIAMI!!!

LIBRAIRIE „LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE”

29-bis, r. Jean-Goujon, Paris-8

## MAMO! CZY MOGĘ CI POMÓC!

**N**IE tylko dziewczynki pomagają mamusiom. Nie raz spotkałam chłopców, którzy opowiadali mi co robią w domu, aby ulżyć rodzicom. W wielu rodzinach chodzi przecież do pracy i ojciec i matka. Jakżeż to dla nich pomoc, gdy syn lub córka pójdą na za-

pierze z dużej kury, która miała być na obiad. Rodzina jest liczna, pracy przy obiedzie dużo. Krzys ma 12 lat; dwie siostry i brat są dużo młodsze, najstarszy zaś w wojsku. Krzys uważa każdą pomoc za swój obowiązek.

Rodzice chwala Krzysia. Matka dodaje: — „Wyobraźcie sobie, że on potrafi zupełnie sam zrobić makaron i pierogi! Jeżeli będzie trzeba — zastąpi mnie w domu”.

Pytamy Krzysia: „Powiedz nam, co robisz, gdy odrobisz lekcje. Jak się bawisz?”. „Bardzo lubię strzelać z wiatruki. Zbieram znaczki pocztowe i stare pieniądze. Lubię także biegać”.

Napiszcie do nas drogą dzieci, jak pomagacie rodzicom.

Jeżeli zaś dotychczas tego nie robicie, zapytajcie czasem w domu: „Mamo, w czym mogę Ci pomóc?”.

Kr.



kupy, gdy pomagają w sprzątaniu! Dwoje małych rąk znaczą wtedy tyle co dwie dorosłe dłonie.

Krzysztofa Knopka z Dourges (P.-de-C.) zobaczyłam po raz pierwszy w kuchni. Obskubywał

## LA PAGE FRANÇAISE

## A PARTIR DU 1<sup>er</sup> AVRIL LES « CARAVELLE » D'AIR FRANCE RELIERONT PARIS A VARSOVIE

Les représentants de tous les bureaux d'Europe orientale de la compagnie Air France se sont réunis à Varsovie, pour discuter les plans d'extension des lignes de la grande compagnie aérienne française dans cette partie du monde.

Au cours d'une conférence de presse tenue par M. Fronheim, directeur d'Air France pour l'Europe Orientale, on a appris qu'à l'opposé des autres lignes aériennes, non seulement Air France ne réduit pas le nombre de ses vols jusqu'à Varsovie durant la saison d'hiver, mais porte ce nombre de 2 à 3 par semaine. Avec les vols assurés par les lignes aériennes polonaises Lot, cela fait six liaisons hebdomadaires entre les deux capitales.

A dater du 1<sup>er</sup> avril 1960, la ligne Paris-Varsovie d'Air France sera desservie par des appareils à réaction « Caravelle » et à partir du 1<sup>er</sup> juillet seuls des avions de ce type desserviront la ligne française Paris-Varsovie-Moscou. La liaison Varsovie-New-York via Paris par Air France durera environ 13 heures.

### NOUVEAUX MATERIAUX A BASE DE CIMENT ET D'ARGILE

L'argile est habituellement considérée comme impossible à associer au ciment : normalement le sable utilisé dans l'industrie du bâtiment ne doit pas en contenir plus de 3 %. L'ingénieur Léopold Lipowski, de Varsovie, a trouvé un procédé permettant d'associer la glaise au ciment. On obtient ainsi un revêtement inattaquable à l'eau, qui peut notamment être utilisé pour la construction de réservoirs. Jusqu'ici ce genre de travaux nécessitait l'adjonction de matières dérivées du pétrole, que la Pologne devait importer, alors que l'argile ne manque pas dans le sol polonais.

### UNE EXPOSITION A LODZ SUR L'HISTOIRE DE PARIS

Une exposition sur l'histoire de la ville de Paris et son aménagement, organisée par l'ambassade de France à Varsovie, a été ouverte dans la salle de l'Institut d'histoire de Lodz.

## VINGT ANS APRES L'ETENDARD DU 16<sup>e</sup> UHLANS EST DECOUVERT DANS UNE FORET

Vingt ans après avoir été enterré dans les bois, l'étendard historique du 16<sup>e</sup> régiment de Uhlans de Grande-Pologne, qui s'illustra dans la première guerre mondiale et pendant la campagne de septembre 1939, a été découvert par des soldats près du lac des Cinq-Arpents, dans la voïvodie de Bydgoszcz.

En 1939, un groupe d'une trentaine de uhlans, parmi lesquels le porte-drapeau du régiment, se trouva encerclé dans la forêt proche du lac. Pour ne pas laisser tomber l'emblème aux mains des Allemands, les soldats l'enfouirent dans le sol. C'est là que par le plus grand des hasards, il vient d'être découvert.

Une cérémonie a eu lieu à l'endroit de la découverte, en présence du chef du détachement qui sauva le drapeau en 1939. Après une courte allocution, l'étendard, qui malgré son long séjour dans le sol n'a pas subi de dégâts trop importants, a été remis à l'Armée populaire polonaise. Il recevra un traitement approprié destiné à assurer sa bonne conservation et ira enrichir le Musée de l'Armée à Varsovie.

## L'INDUSTRIE CHIMIQUE A DÉCUPLÉ SA PRODUCTION D'AVANT GUERRE DÉCLARE LE MINISTRE RADLIŃSKI

La valeur totale de la production de l'industrie chimique polonaise pour 1959 sera dix fois plus élevée que celle de la production annuelle d'avant-guerre, constate M. Radliński, ministre de l'Industrie chimique, dans un article publié par Nowe Drogi, revue théorique du comité central du Parti Ouvrier Unifié.

La part de valeur de la production chimique dans l'ensemble de la production de l'industrie socialiste est aujourd'hui d'environ 6 %, contre 4 % en 1949. La part de l'industrie chimique polonaise dans la production mondiale s'est également accrue : avant guerre elle était d'environ 0,9 % ; à présent elle est de 1,5 %. Du point de vue de la production chimique la Pologne occupe le troisième rang parmi les pays socialistes, après l'URSS et la République démocratique allemande.

Un très grand progrès a également été réalisé quant à la diversité des marchan-

disés produites ; leur nombre atteint quelques milliers et la liste s'allonge d'année en année.

Analysant le problème des matières premières de l'industrie chimique, M. Radliński note que jusqu'ici le développement de cette industrie était basé sur le coke, la pierre à chaux, les pyrites et les sels, matières premières nationales. Mais les possibilités d'extraction de charbon cokéifiable étant limitées, il est nécessaire d'envisager pour l'avenir l'utilisation de nouvelles matières premières. Ces dernières seront le gaz naturel et le gaz de coke, le pétrole et le soufre. C'est pourquoi la récente découverte d'importants gisements de gaz naturel et de soufre a une immense importance pour les perspectives de développement de l'industrie chimique polonaise.

Alors que l'industrie de l'azote est actuellement basée à 80 % sur le coke, en 1965 la production d'ammoniaque ne reposera plus que pour 45 % sur le coke, le reste étant produit à partir du gaz de coke et du gaz naturel. A cette date, la consommation de gaz naturel aura été multipliée par 6. Une partie importante de la production de matières synthétiques notamment de textiles, sera basée sur le gaz naturel et le gaz de coke. Le développement de la production d'acide sulfurique et, par là, celle des engrais phosphatés et des sels non organiques sera basée sur la production nationale de soufre dans le bassin de Tarnobrzeg (voïvodie de Rzeszów). Environ 45 % de la production de l'acide sulfurique seront obtenus à partir du soufre.

La Pologne développera également l'industrie des dérivés du pétrole. La garantie de livraisons ininterrompues de pétrole soviétique et la construction du pipe-line d'URSS permettent la construction d'une nouvelle raffinerie et d'une entreprise pétrochimique.

Le plan pour 1960 prévoit que la valeur totale de la production chimique atteindra 29,6 milliards de zlotys. En 1960 on compte atteindre une soixantaine de milliards et en 1970, 85 à 90 milliards. Cet accroissement sera dû principalement au développement de l'industrie de grande synthèse organique et de production de matières telles que le caoutchouc synthétique et les détergents. La production des engrais et des produits de protection des plantes continuera à s'accroître.

### LA PROSPECTION DU PETROLE NE CHOME PAS EN HIVER

Les recherches géologiques de couches pétrolifères par la méthode sismologique se poursuivront pendant les mois d'hiver, contrairement à ce qui se faisait jusqu'à présent. Ainsi un matériel précieux ne restera pas inutilisé pendant une partie de l'année. D'autre part les géologues pourront prospecter des régions marécageuses d'accès difficile en été.

### NOUVELLES ECLAIR

- Un accord complémentaire a été signé entre la Pologne et les Etats-Unis pour la vente des surplus agricoles.
- L'Office central de statistique achève la rédaction du Nouvel annuaire statistique qui sortira des presses vers le 15 décembre.
- Une exposition polonaise de peinture, de sculpture et d'arts graphiques aura lieu en 1960 à New York et dans d'autres villes américaines.
- L'ensemble de chant et de danse Slask a été présenté à la télévision américaine.
- Le Musée de l'Armée à Varsovie expose des dessins et des aquarelles d'Adam Bunsch. L'artiste a retracé des scènes de la vie des soldats polonais qui combattirent en Occident pendant la dernière guerre. Adam Bunsch était alors lui-même lieutenant dans l'armée polonaise en Grande-Bretagne.

Le Gérant : M. Banaszkelewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,  
7, rue Cacot, Paris (9<sup>e</sup>).

### BONNE PECHE !



De Wladyslawow et de Gdynia, la flottille des bateaux de pêche est partie à la mi-novembre pour la saison du hareng dans les eaux de la Manche.

## NOUVELLES MARITIMES

### LE « DAR OPOLA » PART POUR LA MER ROUGE MAIS C'EST SUR LE PONT DU « MATEJKO »

Ainsi que nous l'avons relaté dernièrement, une expédition scientifique de l'Université de Varsovie devait gagner la mer Rouge à bord du yacht de 30 tx *Dar Opola* afin d'y pêcher divers spécimens d'animaux marins destinés aux laboratoires universitaires. Cependant, plusieurs contre-temps ont successivement compromis ce départ. Les préparatifs de mise en état du yacht commencèrent par subir de sérieux retards. Quand ils furent terminés, les services de la navigation concurrent des doutes sur la qualification maritime de l'équipage, qui comprend plus de chercheurs que de marins professionnels. Quand ce nouvel obstacle eut été levé, les autorités maritimes de Gdansk déclarèrent que la saison était trop avancée pour qu'un bateau comme le *Dar Opola* pût sans danger affronter les tempêtes de la mer du Nord et de la Manche, et surtout les conditions difficiles dans le golfe de Gascogne.

Fallait-il renoncer à une expédition attendue avec impatience par les milieux universitaires ? Saisi de la question, le ministre de la Marine a trouvé une solution. Le *Dar Opola* a bien quitté Gdynia en direction de la mer Rouge, mais pas par ses propres moyens. Le yacht a été amarré sur le pont du cargo de 10.000 tx *Matejko*, qui emmène également à son bord les membres de l'expédition. Les uns et les autres seront débarqués à Port Said, où le *Dar Opola* prendra la mer pour accomplir la tâche qui lui est dévolue.

### MODERNISATION DE LA LIGNE DE L'AMERIQUE DU SUD

Les Lignes océaniques polonaises prendront prochainement possession d'un bateau à moteur moderne de 10.000 tx, construit par les chantiers maritimes danois. Cette unité, qui prendra le nom de *Henryk Sienkiewicz*, est destinée à la ligne d'Amérique du sud, actuellement desservie par dix navires polonais et deux autres loués à des armateurs étrangers. Ces vieilles unités seront progressivement remplacées par des bateaux modernes rapides. En 1964, la ligne d'Amérique du sud sera desservie par 18 navires.

### LA FLOTTE MARCHANDE EN 1960

La flotte marchande polonaise a actuellement un tonnage de 600.000 tx, ce qui représente un accroissement de près de 2,5 % par rapport à la dernière année du plan sexennal. La réalisation du plan quinquennal en cours (compte tenu du retrait de certaines vieilles unités) portera à la fin de 1960 le tonnage à environ 700.000 tx, avec une capacité annuelle de transbordement de 4 millions de tonnes de marchandises.

En 1954, les bateaux polonais assuraient 11 % du trafic des ports polonais. Ce chiffre est maintenant de 22 %. La flotte marchande assure 58,3 % des frais payés par le commerce extérieur polonais, contre 45 % en 1957, ce qui signifie une sérieuse économie de devises.

### LE DERNIER VOYAGE D'UN VETERAN DES MERS

Toutes les sirènes du port de Gdansk ont salué le *Morska Wola* quand il a quitté la cale de réparation pour son dernier voyage. Le *Morska Wola*, un des plus vieux navires de la flotte marchande polonaise, navigue depuis 35 ans. Il ne reprendra plus la mer. Ses avaries ont été jugées cette fois trop coûteuses à réparer. Dans le bras mort de la Vistule, où il sera amarré pour la dernière fois, les ouvriers découperont sa coque et récupéreront toutes les installations utilisables, notamment les aménagements intérieurs.

### LE CARGO „OKRZEJA” VA FAIRE LE TOUR DE L'AUSTRALIE

Pour la première fois, un navire marchand polonais va se rendre en Australie. L'*Okrzeja* fait actuellement route vers la Chine, d'où il poursuivra son voyage vers le Sud. Il contournera le continent australien en faisant escale dans les ports de Brisbane, de Sydney Wet et de Melbourne. L'*Okrzeja* doit charger une cargaison d'environ 20.000 balles de coton australien, achetées par la Pologne.

### HUIT OURS SONT LES PASSAGERS DU „GENERAL-BEM”

Le *Général-Bem*, des Lignes océaniques polonaises, a embarqué à son bord des passagers inattendus : huit ours blancs, attendus à Bombay par un cirque tchécoslovaque en tournée dans l'Inde

# WYBIERAMY NAJPIĘKNIEJSZĄ POLKĘ WE FRANCJI

DZIŚ OSTATNIA SERIA  
ZDJĘĆ KONKURSOWYCH

NA STR. 9 ZAMIESZCZAMY KUPON PLEBISCYTOWY  
KTÓRY UPOWAŻNIA DO UDZIAŁU W GŁOSOWANIU.



JANINA ZACHMAN



TERESA MATYSIAK



PELAGIA PYSZNA



REGINA MOŚ



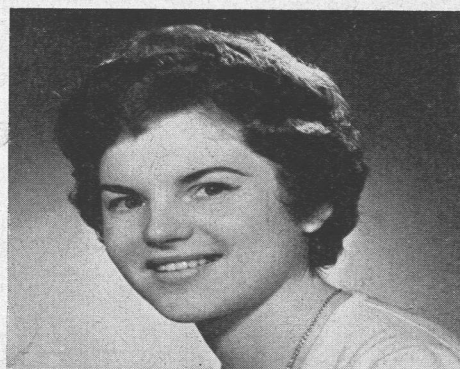
JACQUELINE BOYER



JANINA LENTO



DANUTA TOMCZAKÓWNA



HENRYKA KONIAS



JANINA WÓJCIK



JANINA KACZMAREK



HELENA NOWAK



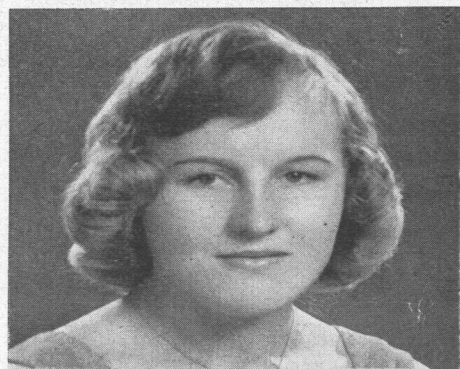
WANDA SUMA



JULIA TOMASZEWSKA



IRENA ADAMKIEWICZ



IRENA LENDA



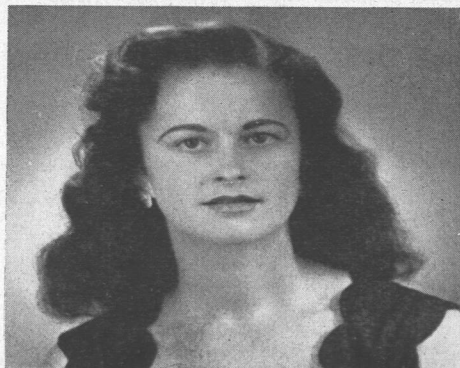
JANINA ORSZALAK



MONIQUE KURKOWSKA



CECILE WOJCIECHOWSKA



FRANCOISE BAJCAR



SABINA TRONINA



ROZALIA OSIAK



JANINA DEMID



# KRZYŻZACY



WG. POWIEŚCI  
H. SIENKIEWICZA

Dwaj rycerze z Bogdańca, Maćko i Zbyszko, spotykają się w Tyńcu z orszakiem księżny Anny Danuty. W orszaku tym znajduje się Danuśka Jurandówna, córka słynnego pogromcy Krzyżaków — Juranda ze Spychowa. Młody Zbyszko ślubuje Danuśce i zostaje jej rycerzem. Towarzysząc Danuśce i księżnej do Krakowa, Zbyszko spotyka po drodze Krzyżaka. Próbuje go zaatakować i w ostatniej chwili zostaje powstrzymany. Okazuje się, że Krzyżak, Kuno Lichtenstein, jest postem do króla. Za napaść na posta grozi kara śmierci. Życie Zbyszka zależy tylko od Kunona Lichtensteina. Krzyżak składa skargę na Zbyszka u króla Jagiełły i Zbyszko wtrącony zostaje do więzy. Nie pomogły błagania księżnej Anny Danuty i Danuśki. Kuno Lichtenstein nie chciał podarować Zbyszkiemu winy. W związku z tym i królowi nie wypadło uniewinnić Zbyszka. Wkrótce sąd kasztelański skazał młodzieńca na karę śmierci. Podczas gdy Zbyszko siedział zamknięty w celi, umarła królowa Jadwiga. Zatoeba ogarnęła cały kraj. Zbliżył się jednak dzień wykonania wyroku. Zbyszka wyprowadzają z celi i wiodą na rynek krakowski, gdzie na wysokim pomoście, otoczony tłumem gapiów — oczekuje go kat.



Gdy Zbyszko miał już wchodzić na pomost, nagle zastąpił mu drogę Powala z Taczewa z Danusią na rękach. „Stój!” — zawołał grzmiącym głosem Powala. Orszak zatrzymał się jak wtopiony w ziemię. Pan z Taczewa zbliżył się zaś do Zbyszka i podał mu białą ubraną Danuśkę. Ów, myśląc że to pożegnanie, przycisnął ją mocno do piersi. Danusia tymczasem zdjęła spod rucianego wianka białą zasłonę i owinęła w nią całkiem głowę Zbyszka, wołając: „Mój ci jest! Mój ci jest!” „Jej ci jest! Hura! Do kasztelana!” — powtórzyły potężne głosy rycerzy.



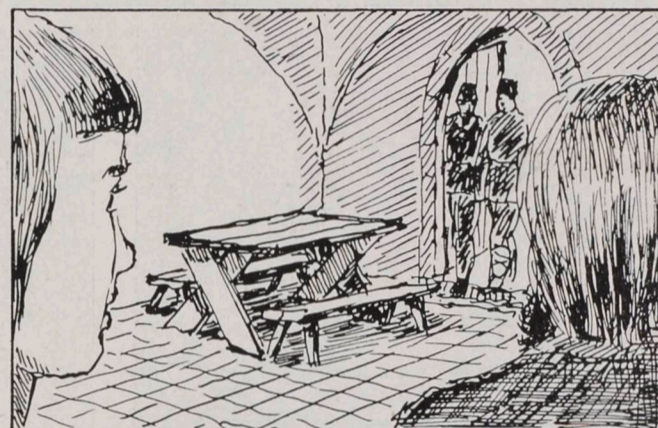
Był bowiem stary, polski obyczaj, mocny jak prawo, że gdy na prowadzonego na śmierć rycerza rzucała niewinna dziewczyna zasłonę na znak, że chce za niego wyjść za mąż, tym samym zbawiła go od śmierci i kary. Zнали ów obyczaj rycerze, znali kmiecie a słyszeli o jego mocy i Krzyżacy. „Do kasztelana!” — wołał rozradowany tłum. Uczyniło się zamieszanie. Dla wszystkich stało się jasnym, że gdyby Jasko z Tęczyna chciał się teraz oprzeć uświęconemu obyczajowi w mieście wszcząłby się rozruch. Zbyszko sędził teraz prowadzony jak triumfator.



Wszystko jednak zależało od kasztelana. Rycerze i lud pociągnęli pod zamek, gdzie mieszkał Jasko Topór. Ujrawszy Zbyszka kasztelan wyszedł na riski krążganek mając przy sobie księżną Annę Danutę i kilku duchownych. Zbyszko widząc go podszedł z Danusią a ten położył swoją zgrzybiałą rękę na jego ramieniu a potem skinął poważnie głową. Zrozumiano ten znak. Mury zamkowe zatrzęsły się od okrzyków: „Pomagaj ci Bóg! Zyj długo sprawiedliwy panie i sądz nas!” „Niech żyje młoda para!” — zawołał Powala z Taczewa.



Dla Zbyszka nie było teraz tajemnicą, że życie zawdzięczał nie tylko Danusi, ale przede wszystkim księżnej i Powale z Taczewa. Siedzieli teraz dwaj rycerze z Bogdańca w karczmie u kupca Amyleja i naradzali się co dalej czynić! Zaręczyny Danusi ze Zbyszkiem odbyły się jeszcze tego samego dnia, ale ślub odłożono jeszcze na długo ze względu na młody wiek panny. Maćko tymczasem czuł się coraz gorzej i Zbyszko zaczął poważnie obawiać się o jego życie. „Żelazo tkwi między zębami. Już ja się śmierci nie wywinę!” — białł Maćko.



„Niedźwiedziego sadła by wam się zdał saganek” — powiedział Zbyszko. „Ba! Ale skąd wziąć sadła? W Bogdańcu jeno bym topór wziął, ale tu? — powiedział Maćko. „To i trza nam do Bogdańca. Tylko mi po drodze nie zamrzyjcie.” Stary Maćko spojrział z rozczuleniem na bratanek i powiedział: „Wiem ja, gdzieby ci się chciało jechać. Do Juranda do Spychowa. Niemców prac.” „Tego się nie zaprę. Rad bym z Danuśką na kraj świata pojechać i Niemców dla niej tłuc, ale wasze zdrowie ważniejsze. Wycie mnie nie opuścili to i ja was nie opuszczę!”



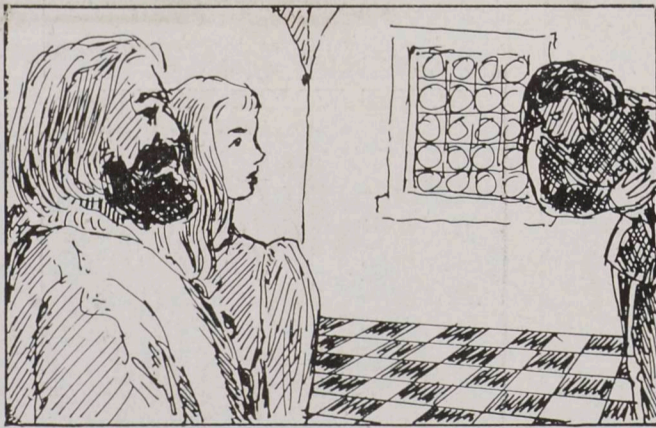
Rozmowę rycerzy z Bogdańca przerwało nadejście dwóch niewolników-Turków, którzy oświadczyli, że przysłał ich tu Zawisza Czarny jako prezent dla młodego pana. Po chwili nadszedł sam Zawisza w towarzystwie Powala z Taczewa. Zbyszko i Maćko z wylaniem podziękowali rycerzom za pamięć i dary. Byli dumni z tego, że najświetniejsi rycerze z królestwa składają im wizyty. „Takim teraz szczęśliwym” — mówił Zbyszko. — „Gdybym mógł jeszcze wyzwąć Lichtensteina i żeby stryjko był zdrowy! to by mi już niczego do szczęścia nie brakowało!”



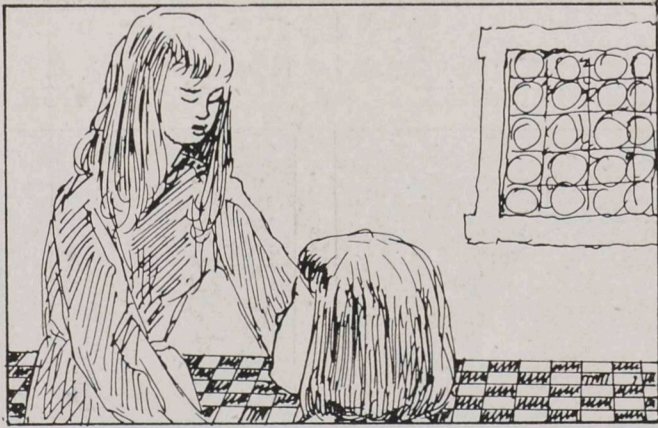
Lichtensteina nie tak łatwo wyzwąć. Zawsze może powiedzieć, że jest mnich. Chyba, że wojna! — rzekł Zawisza Czarny. „Niedługo będziemy mieli tego spokoju. Teraz po śmierci królowej nic już Krzyżaków nie powstrzyma, a i nasz pan stracił do nich cierpliwość!” — powiedział Zyndram z Maszkowic. Tymczasem wszedł dworzanin księżnej i oświadczył: „Księżna pani kazała powiedzieć panu z Bogdańca, że jutro wyrusza z Krakowa.” „A czemu to?” — zapytał Zbyszko. „Księżna ma gościa. Jurand ze Spychowa przyjechał!” — odparł dworzanin.



Na dźwięk tego nazwiska Zbyszko drgnął lekko. Nie wiedział jak też go przyjmie groźny rycerz. Różne opowieści krążyły o Jurandzie, o jego zawziętości na Niemca i niezwykłych wyczynach. Kochał on nad życie Danusię i od czasu do czasu przyjeżdżał niespodziewanie ze swojej pustelni aby się nacieszyć widokiem córki. Zbyszko po drodze wypytywał dworzanina o zwyczaje ojca Danusi. „Powiedzcie jaki to człowiek, żełym wiedział jak z nim gadać?” „To jest człowiek od innych odmienny. Swoim jednym okiem każdego do dna przewierci!”



Widząc, że rozmawiając doszli do bramy zamku. Dworzanin spotkawszy pacholka zapytał go: „Gdzie się zatrzymał Jurand ze Spychowa?” „W krzywej komnacie. Zamknął się razem z córką.” Dworzanin ukazał Zbyszkiemu drzwi. Zbyszko znalazł się w ciemnej komnacie. Nic z początku nie mógł rozróżnić. Po chwili dostrzegł jasną główkę Danusi. Oni go nie zauważyli, więc chrząknął, pokłonił się i powiedział: „Niech będzie pochwalony!” „Nie wiek wieków amen!” — odparł wstając Jurand. „Przyszedłem się wam pokłonić. Wiecie kim jestem?” Jurand skinął głową.



Danuśka podbiegła do Zbyszka i obejmując go za szyję zawołała: „Tatusiu! To Zbyszko!” Jurand przypatrywał się Zbyszkiemu jednym okiem wreszcie zapytał: „Tyś chciał się bić z Lichtensteinem?” „Ano!” „I to dla niej?” „A dla kogóż by? Ślubowałem przecież, że matkę Danusi pomoszczę!” „Biada mi!” — odrzekł Jurand. „Nie daruję ja swojego, chociaż mi o mało szyi nie ucięli. Ona mnie zratowała!” I chcąc pokazać, że zna rycerski obyczaj ukłękła przed Danusią. „Należczka mnie głowę nakryła i zawołała: Mój ci jest! Znać taką drugą na świecie?” zapytał.



Jurand odrzekł głucho: „Znałem. Ale mi ją Niemce zabili!” „To słuchajcie!” — rzekł z zapalem Zbyszko. „Jedna nam krzywda, jedna pomsza. Już wy nikogo lepszego do waszej roboty nie znajdziecie. Narznię ja wam Niemców jak baranów. A co do dziewczyny, to wam ślubuję, że z samym diabłem w piekle się o nią będę potykał!” Jurand spojrział i odparł smutnym głosem: „Udałeś ty mi się pacholku, ale ci jej nie dam. Nie tobie ona pisana!” Zbyszko oniemiał. Danusia zaś zaczęła wciąć: „Tatulu! Daj mi Zbyszka!” „Bóg świadkiem, nie mogę!” szepnęła i wyszedł.